

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 304

B

ŚRODA, 22 GRUDNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Laureaci Nagród Stalinowskich 1954 r.

»Za utrwalanie pokoju między narodami«

MOSKWA (PAP). 11, 14 i 18 bm. obradował w Moskwie Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich. »Za utrwalanie pokoju między narodami« pod przewodnictwem członka Akademii D. W. Skobieliyna. Komitet rozpatrzył wnioski dotyczące przyznania nagród za rok 1954.

W wyniku uchwały Komitetu, tytuły laureatów Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej za wybitne zasługi w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju otrzymali:

Denis Nowell Pritt prawnik — Anglia,

Thakin Kodaw Hmaing, pisarz — Burma,

Feliks Iversen, profesor uniwersytetu — Finlandia,

Alain Le Leap, sekretarz generalny Powszechnej Konfederacji Pracy — Francja,

Prizono, profesor i dziekan wydziału literatury uniwersytetu w Dżakarcie — Indonezja,

Baldomero Sanin Cano, profesor i doktor honoris causa uniwersytetów w Edynburgu i Bogocie — Kolumbia,

Nicolas Guillen, poeta — Kuba,

Bertold Brecht, poeta i dramaturg — Niemcy,

André Bonnard, profesor uniwersytetu w Lozannie — Szwajcaria.

Uchwałę Komitetu podpisał: przewodniczący D. W. Skobieliyn, jego zastępcy: Kuo-Mo-ko — Chiny, Louis Aragon — Francja, oraz członkowie komitetu: Anna Seghers — Niemcy, Antonio Banfi — Włochy, John Bernal — Anglia, Jan Dembowski — Polska, Pablo Neruda — Chile, Mikhail Sadoveanu — Rumunia, Sahib Singh Sokhey — Indie, G. W. Aleksandrow — ZSRR, A. A. Fadiejew — ZSRR, I. G. Erenburg — ZSRR.

Ambasador Polski przybył do Hanoi

PEKIN (PAP). — 19 bm. przybył do Hanoi ambasador PRL T. Pietka. Na lotnisku ambasadora PRL witali: min. spraw zagr. Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong, przedstawiciele organizacji społecznych, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Lo Gui-po i ambasador ZSRR A. A. Ławriszczew.

Pierwszy węgiel

z kopalni »Julian«

20 bm. z nowouruchomionej w tegorocznym »Dniu Górnik« kopalni »Julian« w Piekarach Śląskich odeszły pierwsze wagony z wydobywym węglem. Kopalnia weszła w pełny okres rozruchu, który potrwać ma do końca bm.

W 1955 r. kopalnia ma zwiększyć wydobywcę sześciokrotnie. Plany przewidują już w styczniu uruchomienie nowego oddziału wydobywczego.

Po zgonie

Ludwika Solkiego

Depesze kondolencyjne

ANNA SOLSKA

Kraków

Zgon Ludwika Solkiego, mistrza i nestora polskiego teatru, budzi głęboki żal w całym narodzie polskim. Wielkie jego zasługi dla sztuki polskiej wejdą do trwałego skarbcza polskiej kultury.

Proszę Pani o przyjęcie wyrazów mego najgłębszego współzucia.

BOLESŁAW BIERUT

I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR

ANNA SOLSKA

Kraków

Przesyłam Pani wyrazy serdecznego współzucia z powodu śmierci Jej męża. Wielki mistrz sceny polskiej, Ludwik Solski, życiem swym i swą działalnością artystyczną zasłużył się Ojczyźnie. Narod polski na zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci postać Ludwika Solskiego.

ALEKSANDER ZAWADZKI

Przewodniczący Rady Państwa

ANNA SOLSKA

Kraków

Głęboko przeżył śmierć wielkiego artysty, nestora aktorstwa polskiego, Ludwika Solkiego, przesyłam wyrazy prawdziwego żalu i ubolewania. Kultura polska traci w Ludwiku Solkim nie tylko wielkiego artystę, ale nauczyciela i wychowawcę kilku pokoleń aktorskich oraz kontynuatora najświetniejszych tradycji postępowej sceny narodowej.

JOZEF CYRANKIEWICZ

Prezes Rady Ministrów

ANNA SOLSKA

Kraków

Głęboko wstrząśnięty zgonem Ludwika Solkiego, wielkiego mistrza sceny polskiej, znakomitego artysty, którego ogromne zasługi i niespożyta energia twórczo do ostatnich chwil sędziwego życia stanowiły dumę i chwałę polskiej kultury i polskiego teatru, przesyłam Pani wyrazy najszerszego współzucia.

WŁODZIMIERZ SOKORSKI

Minister Kultury i Sztuki

161 tys. ton węgla dodatkowo

Pierwsze w górnictwie zjednoczenie wykonało plan roczny wydobywania węgla

20 bm. kopalnie Jaworznicko-Mikolowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wykonały roczny plan wydobywania węgla. Jest to w górnictwie pierwsze zjednoczenie, które przed terminem zrealizowało zadania planowane na br. Do końca roku górniczy kopalni jaworznicko-mikolowskich wydobędą dodatkowo około 315 tys. t. węgla.

Przedterminowe wykonanie rocznych zadań produkcyjnych zawdzięcza Jaworznicko-Mikolowskie Zjednoczenie przede wszystkim załogom kopalni: »Komuna Paryska«, »Silesia«, »Ziemowit«, »Piast«, »Bierut«, »Boże Dary« i »Bolesław Śmiały«, które wykonały już wcześniej przypadające na nie roczne plany. Dzięki realizacji podejmowanych w ciągu br. zobowiązań, załogi kopalni Zjednoczenia wydobędą ponad 161,5 tys. ton węgla dodatkowo.

W br. w kopalniach jaworznicko-mikolowskich wprowadzono do eksploatacji 7 nowych wrębodławarek, 15 wrębłarek ścianowych, wiele przenośników ścianowych, wiele przenośników pancernych, ładowarek i innych. Wskaźnik mechanicznego urabiania węgla wzrósł dzięki temu o 1,5 proc., a wskaźnik mechanicznego ładowania węgla — o 2 proc. w stosunku do ub. r.

O przedterminowym wykonaniu planu produkcji we wszystkich zakładach zameldowała pierwsza w dolnośląskim okręgu koksowniczym — załoga Zakładów Koksowniczych »Mieszko«.

Roczny plan produkcji koksu wykonano również załoga Zakładów Koksowniczych »Victoria«, gdzie uruchomiono w br. nową baterię pieców koksowniczych.

110 zakładów przemysłu maszynowego — wykonał zadania roczne

Jak informuje Ministerstwo Przemysłu Maszynowego ponad 110 zakładów tego przemysłu wykonało zadania planu na br.

O wykonaniu planu produkcji zameldowały również centralne zarządy: Odlewnictwa i Przemysłu Wyrobów Precyzyjnych.

Największe niedobory w zakresie realizacji zadań planowych br. mają jeszcze przemysły: taboru kolejowego, motoryzacyjnego i urządzeń mechanicznych.

Łącznie Pabianickich Zakładów Przem. Bawełnianego wykonała przed terminem we wszystkich działach produkcji zadania planowane na br. Zakłady wykonały także roczny plan akumulacji, a do końca roku

ku dadzą dodatkową akumulację w kwocie około 21 mln. zł.

585 zelektryfikowanych wsi — 266 524 głośniki

Przedsiębiorstwa elektryfikacji rolnictwa wykonały roczny plan do 18 bm.

W br. energię elektryczną otrzymało ponad 47 tys. zagród chłopów. Zelektryfikowano łącznie 585 wsi tj. o 42,7 proc. więcej niż w ub. r., 300 państwowych gospodarstw rolnych, 231 ośrodków gospodarczych spółdzielni produkcyjnych i 53 POM.

Centr. Zarz. Radiofonizacji Kraju, na 16 dni przed terminem zrealizował roczne zadania w zakresie przyłączania gromad wiejskich spółdzielni

Wezwanie ZG ZMP do dyskusji nad statutem

W związku z opublikowaniem projektu nowego statutu Związku Młodzieży Polskiej Prezydium ZG ZMP wystosowało do wszystkich członków organizacji zamieszczony w »Sztandarze Młodych« list w którym wzywa młodzież, by otworzyła szeroko i wnikliwą dyskusję nad statutem, nad pracą swych kół i zarządów, nad obowiązkami i zadaniami stojącymi przed każdym członkiem ZMP.

Polityka »z pozycji siły« musi zawieść Bevan o uchwałach Rady Atlantycznej

LONDYN (PAP). — Komentując uchwały sesji Rady Atlantycznej Bevan oświadczył m. in.:

Dla czego podejmujemy decyzję w sprawie stosowania bomb wodorowych? Dlaczego jednocześnie podejmujemy decyzję w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach?

Czym oficjalnie uzasadnia się remilitaryzację Niemiec? Uzasadnienie jest następujące: gdy tylko Niemcy będą uzbrojeni, będziemy mogli prowadzić rokowania z Rosjanami z pozycji siły.

produkcyjnych i PGR do sieci radiowozów oraz instalowania głośników.

Do 15 bm. założono instalacje i głośniki radiowe w 2434 wsiach i w 621 PGR-ach. Ogółem zainstalowano w bież. roku na wsi 266.524 głośniki, realizując plan w 101,4 proc.

Akt ratyfikacji układów paryskich przekreśli układ brytyjsko-radziecki Nota rządu ZSRR do rządu WBrytanii

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS donosi, że 20 bm. pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ambasadora W. Brytanii w ZSRR Williama Haytera i wręczył mu notę rządu ZSRR następującej treści:

Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu W. Brytanii, że postępowanie rządu brytyjskiego, znajdujące wyraz w zawarciu tzw. układów paryskich, pozostaje w zasadniczej sprzeczności z zobowiązaniami powziętymi przez W. Brytanię z tytułu »układu między Związkiem Socjalistycznym Republiki Radzieckiej a Wielką Brytanią w sprawie sojuszu w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich wspólnikom w Europie oraz w sprawie współpracy i wzajemnej pomocy powojennej«.

Układ ten zawarty został 26 maja 1942 r. w okresie, gdy Związek Radziecki i W. Brytania wraz z innymi państwami koalicji antyhitlerowskiej, łącząc swe siły prowadziły ciężką walkę przeciwko wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim. Scementowany krwią najlepszych synów

narodu radzieckiego i narodu angielskiego, układ brytyjsko-radziecki, którego zawarcie podyktowane było dążeniem do ściślejszej współpracy obu narodów, przewiduje podjęcie przez W. Brytanię i Związek Radziecki w okresie powojennym wspólnych kroków mających na celu zapobieżenie możliwości nowej agresji ze strony Niemiec lub innego państwa biorącego udział w aktach agresji w Europie.

Układ ten zawarty na okres do końca 1962 r. stwierdza:

1. Wysokie Układające się Strony oświadczają, że pragną wraz z innymi będącymi jedną z nich państwami wziąć udział w okresie powojennym we wspólnej akcji mającej na celu zapewnienie pokoju i przeciwdziałanie się agresji.

2. Aż do chwili zaoprobowania propozycji dotyczących takiej akcji stosując one po zakończeniu działań wojennych wszelkie środki będące w ich mocy, aby uniemożliwić powtórzenie agresji i naruszenia pokoju przez Niemcy lub inne państwo biorące udział w Niemciami udział w aktach agresji w Europie«.

Układ stwierdza dalej:

3. Każda z Wysokich Układających się Stron zobowiązuje się nie zawierać żadnego sojuszu i nie brać udziału w żadnych koalicjach wymierzonych przeciwko drugiej Wysokiej Układającej się Stronie«.

Związek Radziecki i W. Brytania zgodnie postanowiły w myśl tego układu, że będą wspólnie prowadziły ścisłą i przyjazną współpracę w okresie powojennym w celu zorganizowania bezpieczeństwa w Europie, oraz zobowiązały się udzielać sobie wzajemnie wszelkiej pomocy wojskowej i innej, jak również współdziałać w wypadku, jeśli jedna ze stron stanie się znowu obiektem agresji ze strony Niemiec.

Podczas gdy układ angielsko-radziecki stawia sobie za cel współdziałanie na rzecz pokoju i zapobieżenia nowej agresji ze strony Niemiec lub ze strony państw uczestniczących wraz z Niemcami w aktach agresji w Europie, układy paryskie podpisane przez rząd W. Brytanii prowadzą do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej i tym samym stwarzają groźbę nowej agresji niemieckiej. Układy te przewidują remilitaryzację Niemiec zach. i utworzenie armii zachodnio-niemieckiej pod dowództwem b. generałów hitlerowskich, którzy jeszcze niedawno stawali na okupowanych terytoriach szeregu krajów europejskich faszystowski reżim krwawego terroru i uciску oraz zniszczyli wiele miast i wsi Związku Radzieckiego, Anglii, Francji, Polski i in-

nych krajów Europy, które padły ofiarą agresji militarystyki niemieckiej.

W Niemczech zach. nie tylko tworzy się wielką armię dysponującą znacznymi siłami lotniczymi, oddziałami pancernymi i ciężką artylerią oraz marynarką wojenną i własnymi sztabami wojskowymi, lecz ponadto przedstawia się znowu na produkcję sprzętu wojennego cały przemysł ciężki Niemiec zachodnich, nie wyłączając Zagłębia Ruhry.

Wbrew istniejącym umowom międzynarodowym, układy paryskie oddają w ręce militarystów i odwetowców zachodnio-niemieckich broń atomową, jak również broń chemiczną i bakteriologiczną, co zwiększa pod wielu względami niebezpieczeństwo niszczycielskiej wojny atomowej, chemicznej i bakteriologicznej ze wszystkimi jej ciężkimi następstwami i niezliczonymi ofiarami. Jest to szczególnie niebezpieczne dla gęsto zaludnionych krajów europejskich o niewielkim terytorium.

Układy paryskie przewidują jednocześnie włączenie remilitaryzowanych Niemiec zach. do agresywnego bloku północno-atlantycznego i do innych ugrupowań militarnych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Oznacza to, że W. Brytania,

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Aglomerownia huty im. Lenina w przededniu uruchomienia

Aglomerownia — spiekalnia rud w hucie im. Lenina jest w przededniu uruchomienia. Wszystkie urządzenia przeszły końcowe próby i rozruch, nie wykazując usterek.

Uruchomienie aglomerowni — jednego z podstawowych obiektów kombinatu metalurgicznego im. Lenina — będzie miało doniosłe znaczenie dla polepszenia wyników ekonomicznych, uzyskiwanych przez załogę i wielkie go pieca.

Plany roczne przed terminem

O przedterminowym wykonaniu tegorocznych planów przewozów zameldowały załogi DOKP — Poznań. W wyniku lepszego wykorzystania ładowności wagonów, wykorzystano w br. ponad 13 tys. wagonów pod załadunkiem.

Poznańscy kolejarze zaoszczędzili do 15 bm. ilość węgla, która pozwoliłaby na opalenie wszystkich parowozów DOKP — Poznań do końca roku.

Roczne plany produkcyjne wykonało również sześć zakładów kolejowych.

Plany za br. wykonał też Centralny Zarząd Powszechnych Domów Towarowych oraz Fabryka Papieru w Jeziornie.

Ludwik Solski spocznie na Skalce

Pogrzeb odbędzie się dziś w Krakowie

Trumna ze zwłokami mistrza sceny polskiej Ludwika Solskiego będzie wystawiona w westybulu Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie dziś w środę 22 bm. od godz. 11.30; w tym samym dniu odbędzie się pogrzeb.

Zwłoki wielkiego artysty pochowane zostaną w Krypcie Zasłużonych na Skalce obok Wypiąńskiego Krzeszowskiego, Szymanowskiego, Pola i Asnyka.

Na uroczystości żałobne udaje się do Krakowa delegacja Rady Państwa i Rządu.

Na znak żałoby, w dniu pogrzebu wszystkie teatry w Krakowie zawiesiły przedstawienia.

Maska pośmiertna Mistrza Solskiego została zdjęta przez prof. ASP — St. Popławskiego.

20 bm. na posiedzeniu rozszerzonego Prezydium MRN wybrano Komitet Obywatelski Uroczystości Żałobnych.

W skład Komitetu m. in. wchodzi: M. Pawlak — sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, T. Mrugacz — przewodniczący Prezydium MRN, J. Pastuszek — delegat Min. Kultury i Sztuki, T. Marchlewski — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, J. Przybóś — przewodniczący ZO ZLP, F. Klaja — przewodniczący pracy i racjonalizator, A. Fernter — artysta dramatyczny, M. Bilińska — dyrektor Teatru Młodego Widza, W. Jarema — dyrektor Teatru »Grotoska«.

19 grudnia o godz. 14.25 zmarł w Krakowie Ludwik Solski.

Dożył stu lat. Do ostatnich niemal miesięcy życia był czynnym aktorem. Pamiętamy go jak niedawno na jubileuszowej uroczystości w Warszawie zadrzawał w »Zemście« swą zdumiewającą żywotnością i ciagle świeżym kunsztem aktorskim. Był jawnikiem, które budziło zdumienie w całym świecie. Z całego świata też przybyli przedstawiciele aktorstwa by wteku, w rozpoczynającym się setnym roku życia Solskiego, złożyć hołd jego talentowi i wyrazić podziw dla jego siły witalnej.

Do ostatka był pełen nadzwyczajnej, upartej pasji życiowej. Z równie upartą pasją do wczesnej młodości

kochał teatr, który pochłoniął go od lat w zupełności i stał się trzecią częścią jego życia. Pracą bez wytchnienia, której wymiary i natężenie nie dawały się nieraz czymś niepojętym, doszedł do tak wybitnych osiągnięć aktorskich, że postawiły go one w rzędzie pierwszych mistrzów naszej sceny.

Z nazwiskiem Solskiego łączy się historia teatru polskiego ostatnich osiemdziesięciu lat — od przeżytych na głodzie i chłodzie wędrówek po prowincjonalnych miastach i miasteczkach, poprzez lata największej chwały teatru krakowskiego, poprzez teatry warszawskie i poprzez pierwszy pionierski okres budowania życia teatralnego po wojnie.

Pionierstwo zresztą niejednokrotnie wiązało się z działalnością Solskiego. On był pierwszym u nas reżyserem w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. On pierwszy w Krakowie pomyślał o nowoczesnej scenografii, która zastąpiła dawne fabryczne szablony dekoracyjne.

Sygnal jako znakomity organizator — w życiu i na scenie. Krakowska dyrekcja Solskiego zapisała się pięknie w dziejach teatru polskiego chociażby przez dbałość o polski repertuar klasyczny i współczesny. Z jego twardej, prowadzonej iście żelazną ręką szkoły wyszło wielu wybitnych aktorów, którzy z wdzięcznością wspominali trudne lata terminowania pod jego kierunkiem.

Alco oczywiście najpełniej wyżył się w twórczości aktorskiej. Odnosił się wielką wszechstronnością. Zdumiewał zdolnością całkowitego przeistaczania się w najróżniejsze postacie. Grał w komediach i tragediach, w operze i operetce, śpiewał i tańczył. Miał w swoim dorobku około półtora tysiąca ról. W wielu sztukach odgrywał w różnych czasach różne postacie. Jeżeli z tego olbrzymiego korowodu ról niektóre kojarzą się z nim specjalnie jak Łalka w »Dożywocie«, Harpagon w »Skapen« Moliera, Dynadziński w »Zemście«, Judasz w dramacie Rostworowskiego, Chudońca w »Wieszczach trzech królów« — to dlatego, że w tych kreacjach Solski osiągał szczególnie wielki sukces artystyczny.

Był zawsze aktorem niezmiernie wyrazistym. Rozrzucał w pozach, gestach, mimice, ruchach grał z ogromnym bogactwem zewnętrznej ekspresji. Dla wyrażenia najróżniejszych stanów psychicznych ludzkie znajdował środki aktorskie starannie obmyślane i przeprowadzone, takie, które wydobywały ją bardzo plastycznie na zewnątrz i wbiły się w pamięć widzów.

Widzowie ci zachowywać go w wdzięcznym wspomnieniu za wszystkie wzruszenia artystyczne, których im dostarczył. A cały naród żegna go z żalem składając hołd jego pięknemu zasługom. Kultura polska przez śmierć Ludwika Solskiego poniosła wielką stratę.

Ludwik Solski-Sasnowski urodził się 20 stycznia 1855 r. w Gdowie. Po początkowej nauce w Toruniu udaje się Solski na dalsze studia do Krakowa, gdzie w r. 1875 zostaje zaangażowany do teatru St. Koźmiana. Po racyim pobycie w Krakowie następuje okres krótkiej pracy w teatrach prowincjonalnych i ogrodkowych.

W r. 1883 Koźmian zatrzymuje Solskiego na scenie krakowskiej, gdzie artysta stwarza szereg kapitalnych kreacji. Z chwilą objęcia dyrekcji teatru przez Pawlikowskiego, zostaje nie tylko czołowym aktorem, ale również głównym reżyserem. Solski pierwszy nakłonił Pawlikowskiego do wprowadzenia na scenę utworów Zapałskiej, Wyspiańskiego, Rydla, Kisielewskiego. Po ósmej pracy w teatrze Pawlikowskiego, przez rok współpracuje z nowym dyrektorem Teatru Krakowskiego — Kotarbińskim, po czym opuszcza Kraków i udaje się w ślad za Pawlikowskim do Lwowa.

W r. 1905 otrzymuje dyrekcję teatru w Krakowie. W tym okresie rozpoczyna się najświetniejsza i najpełniejsza okres twórczości artysty. Po pierwszej wojnie światowej Solski gra w Warszawie. W r. 1922 obejmuje dyrekcję teatru »Rozmaitości« w Warszawie. W r. 1925 otrzymuje dyrekcję teatru w Krakowie. W tym czasie sterem nowych kreacji aktorów, m. in. w pierwszej granej po wojnie w Polsce radzieckiej sztuce, »Rosjanach« Simona.

W uznaniu zasług znakomitego artysty dla naszej sceny, Polska Ludowa przyznała mu szereg odznaczeń państwowych m. in. Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski, Sztandar Pracy i klasy oraz najwyższe odznaczenie — Order Budowniczych Polski Ludowej. Za całokształt działalności artystycznej wyróżniono wielkiego artystę Nagrodą Artystyczną I stopnia. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał nestorowi aktorstwa polskiego tytuł doktora honoris causa.

(Wspomnienia Jerzego Leszczyńskiego. go o Ludwiku Solskim na str. 4).

A. G.

Inauguracyjne sesje nowowybranych rad narodowych

W miastach i wsiach kraju odbywają się nadal pierwsze, uroczyste sesje rad narodowych.

Na inauguracyjnej sesji MRN w Stalagrodzie wybrano prezydium MRN, którego przewodniczącym został A. Wojda.

MRN w Stalagrodzie powołała 12 stałych komisji, a m. in. komisję porządku publicznego, której w poprzednim radzie nie było.

Podczas dyskusji na sesji MRN w Żyrardowie mówiono m. in. o wybudowaniu tu dwóch nowych szkół, o siedla robotniczego o 3 tys. izb, o podłączeniu wielu dalszych mieszkań do sieci wodociągowej itp.

Po dyskusji radni dokonali wyboru prezydium MRN, na czele którego stanął J. Seweryński, oraz ustalili skład stałych komisji rady.

Inauguracyjnej sesji GRN w Lututowie, pow. Wielun, przysłuchiwali się chłopcy z 9 okolicznych wsi. Mieli oni możliwość stwierdzić, że liczne ich bolączki, składane w formie założeń i postulatów na zebraniach przedwyborczych, znalazły się w planach pracy gromadzkiej rady, nakreślonych na pierwszej sesji.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono obowiązkowym dostawom. Mówcy podkreślali, że ostateczny termin wywołania założeń jest już niedaleki, toteż rada narodowa powinna dołożyć

starań, aby plany dostaw były jak najszybciej zrealizowane.

Z kolei dokonano wyboru prezydium GRN. Na przewodniczącego prezydium wybrano H. Misłowskiego, młodego aktywistę partyjnego ze wsi Popielina.

MRN w Stalagrodzie powołała 12 stałych komisji, a m. in. komisję porządku publicznego, której w poprzednim radzie nie było.

Podczas dyskusji na sesji MRN w Żyrardowie mówiono m. in. o wybudowaniu tu dwóch nowych szkół, o siedla robotniczego o 3 tys. izb, o podłączeniu wielu dalszych mieszkań do sieci wodociągowej itp.

Po dyskusji radni dokonali wyboru prezydium MRN, na czele którego stanął J. Seweryński, oraz ustalili skład stałych komisji rady.

Inauguracyjnej sesji GRN w Lututowie, pow. Wielun, przysłuchiwali się chłopcy z 9 okolicznych wsi. Mieli oni możliwość stwierdzić, że liczne ich bolączki, składane w formie założeń i postulatów na zebraniach przedwyborczych, znalazły się w planach pracy gromadzkiej rady, nakreślonych na pierwszej sesji.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono obowiązkowym dostawom. Mówcy podkreślali, że ostateczny termin wywołania założeń jest już niedaleki, toteż rada narodowa powinna dołożyć

starań, aby plany dostaw były jak najszybciej zrealizowane.

Z kolei dokonano wyboru prezydium GRN. Na przewodniczącego prezydium wybrano H. Misłowskiego, młodego aktywistę partyjnego ze wsi Popielina.

MRN w Stalagrodzie powołała 12 stałych komisji, a m. in. komisję porządku publicznego, której w poprzednim radzie nie było.

Podczas dyskusji na sesji MRN w Żyrardowie mówiono m. in. o wybudowaniu tu dwóch nowych szkół, o siedla robotniczego o 3 tys. izb, o podłączeniu wielu dalszych mieszkań do sieci wodociągowej itp.

Po dyskusji radni dokonali wyboru prezydium MRN, na czele którego stanął J. Seweryński, oraz ustalili skład stałych komisji rady.

Inauguracyjnej sesji GRN w Lututowie, pow. Wielun, przysłuchiwali się chłopcy z 9 okolicznych wsi. Mieli oni możliwość stwierdzić, że liczne ich bolączki, składane w formie założeń i postulatów na zebraniach przedwyborczych, znalazły się w planach pracy gromadzkiej rady, nakreślonych na pierwszej sesji.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono obowiązkowym dostawom. Mówcy podkreślali, że ostateczny termin wywołania założeń jest już niedaleki, toteż rada narodowa powinna dołożyć

starań, aby plany dostaw były jak najszybciej zrealizowane.

Z kolei dokonano wyboru prezydium GRN. Na przewodniczącego prezydium wybrano H. Misłowskiego, młodego aktywistę partyjnego ze wsi Popielina.

MRN w Stalagrod

Debata w parlamencie francuskim

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

francuski... „zmniejsziliby szanse pokoju”.

Sprawozdawca musiał jednak przyznać, że przyjęcie układów paryskich wymagać będzie pokonania wielu „oporów, obaw i kompleksów”, jak nazywał głęboki niepokój i oburzenie narodu francuskiego wobec groźby wznowienia odwetowego militarystu niemieckiego.

Po sprawozdaniu Billotte'a przemawiał sprawozdawca komisji spraw zagranicznych J. Isorni, który zalecał ratyfikację układów paryskich.

Debata trwa. Toczy się ona w atmosferze ostrego napięcia politycznego i wzrastającej fali protestów przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach., zagrażającej elementarnym interesom narodowym Francji.

NOWY JORK (PAP). — Jak wynika z informacji i komentarzy prasy amerykańskiej, Dep. Stanu USA stosuje rozmaite manewry, by za wszelką cenę doprowadzić do ratyfikacji układów paryskich przez francuskie Zgromadzenie Narodowe.

Agencja United Press dowiaduje się, że premier Mendes-France zwrócił się do prezydenta Eisenhowera z prośbą o złożenie deklaracji w sprawie amerykańskiej polityki w Europie. Deklaracja ta przewidywałaby, że „amerykańskie siły zbrojne pozostaną w Europie, jeżeli układy paryskie zostaną ratyfikowane”. Agencja United Press przypomina, że analogiczną deklarację złożył rząd amerykański w przeddzień debaty nad układem o „armii europejskiej” we francuskim Zgromadzeniu Narodowym.

Hitlerowskie dowództwo

armii zachodnio - niemieckiej

BERLIN (PAP). Według wiadomości przekazywanych z kół przemysłowców zachodnio-niemieckich, rząd niemiecki zamierza powiększyć dowództwo planowanej armii zachodnio-niemieckiej wyłącznie kierowniczymi osobistościami z b. Wehrmachtu.

W ten sposób przyszłe lotnictwo republiki niemieckiej ma być podporządkowane hitlerowskiemu generałowi Gallandowi, siły morskie ma objąć b. „korvettenkapitein” Kretschmer, zaś siły lądowe — oświatowy zbrodniarz wojenny gen. von Mantuffel.



● ALGER. Sytuacja w północnej Afryce jest naprężona. W Algierze wojsko francuskie i oddziały żandarmerii w liczbie 10 tys. ludzi prowadzą operację w rejonie górskiego masywu Aures, gdzie od półtora miesiąca trwa powstanie przeciwko francuskim władzom kolonialnym.

● BONN. 20 bm. w fabryce środków wybuchowych Leverkusen-Schlebusch (Niemcy zach.) nastąpiła gwałtowna eksplozja w jednym z budynków zawierających nitroglicerinę. Jest to plac w b. r. tego rodzaju katastrofy w I. G. Farben. Budynek został doszczętnie zburzony. Szkodę wyniosła około 200 tys. marek. Co do ofiar w ludziach policja zachowuje milczenie.

● LONDYN. 50 członków parlamentu angielskiego oraz steryg angielskich działaczy społecznych i kulturalnych wysłało pismo do członka rady wojennej w Kenii Blandella z protestem przeciwko przesładowaniu Murzynów i westwaniu zaprzestania akcji wojskowych w Kenii. Od 20 października 1951 r. do 12 listopada br. — głosi m. in. pismo — stracono 756 Murzynów.

Oszust Leszczyński

przed sądem w Warszawie

20 bm. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy rozpoczął się proces oszusta Stanisława vel Mieczysława Leszczyńskiego.

W ostatnich latach Leszczyński, pracując kolejno w wielu instytucjach handlowych, dokonał szeregu malwersacji i nadużyć. Tak np. pracując ostatnio w MHD w Warszawie na odpowiedzialnym stanowisku, nie rozliczył się z 90.000 zł. Leszczyński starał się o stanowiska w poszczególnych instytucjach, przedstawiał fałszywe zaświadczenia, dokumenty i legitymacje, świadczące o jego rzekomych zasługach.

Nota rządu ZSRR do rządu WBrytanii

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

będąc jedną z głównych organizatorek i uczestniczek tych ugrupowań, zawiera sojusz wojskowy ze wzrzeszającym militarystą niemieckim, mimo iż zgodnie z układem brytyjsko-radzieckim W. Brytania zobowiązała się nie zawierać żadnych sojuszków wojskowych i nie brać udziału w żadnych koalicjach wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Rząd radziecki już niejednokrotnie, a w szczególności w swych notach z dnia 23 października, 13 listopada i 9 grudnia br. wskazywał, że takie postępowanie rządu brytyjskiego pozostaje w oczywistej sprzeczności z duchem i literą brytyjsko - radzieckiego układu o współpracy i wzajemnej pomocy powojennej. Podpisując układy paryskie W. Brytania brutalnie pogwałciła swe zobowiązania sojusznicze z tytułu układu brytyjsko-radzieckiego zarówno w sprawie zapobieżenia możliwości nowej agresji niemieckiej, jak i w sprawie niebrania udziału w sojuszach wojskowych wymierzonych przeciwko ZSRR.

Rząd radziecki niejednokrotnie proponował podjęcie wspólnych akcji

Rząd radziecki niejednokrotnie zwracał uwagę rządowi brytyjskiemu na wszystkie niebezpieczeństwa związane z polityką wzrzeszania militarystu niemieckiego. Wskazywał on przy tym niezmiennie na konieczność wspólnych posunięć ze strony ZSRR i Anglii, zmierzających do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, jak również do rozwiązania nagłych problemów dotyczących Niemiec.

W celu osiągnięcia porozumienia w sprawie przywrócenia jednoci Niemiec, jako pokojowego i demokratycznego państwa, w drodze przepro-

IX sesja ONZ wykazała słusność zasady regulowania spornych problemów w drodze porozumienia

Oświadczenie min. Skrzyszewskiego

NOWY JORK (PAP). Delegacja polska na IX sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ z min. St. Skrzyszewskim na czele opuściła 19 bm. Nowy Jork udając się do kraju.

Min. Skrzyszewski przed odjazdem złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„IX sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ rozpoczęła swe obrady w okresie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, które nastąpiło przede wszystkim w wyniku sukcesów konferencji genewskiej. Odbiło się to na atmosferze sesji. Porządek sesji dawał ONZ możliwość akcji na rzecz dalszej poprawy stosunków między narodami. Patrząc jednak wstecz można stwierdzić, że sesja zadania tego nie wypełniła w tym stopniu, w jakim można było tego oczekiwać. Nie znaczy to, że sesja nie ma pewnych osiągnięć. Uzyskano porozumienie w trudnej sprawie toku prac nad zagadnieniem rozbrojenia oraz nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej. Potwierdza to możliwość osiągnięcia porozumienia w najtrudniejszych nawet sprawach. Nie zostało jednak rozwiązane ważne zagadnienie utrwalenia pokoju w Korei. Przeciwnie, utrzymywano go do tej pory, co nie przyniosło żadnego rezultatu. Zgromadzenie nie tylko nie rozwiązało zagadnienia właściwej reprezentacji Chin przez dopuszczenie Chińskiej Republiki Ludowej do zajęcia należnego jej miejsca w ONZ, lecz nawet nie podjęło kroków, by położyć kres skierowanemu przeciwko Chinom aktom agresji, które stały się poważnym elementem napięcia na Dalekim Wschodzie. Rezolucja w sprawie piractwa na morzach chińskich również nie odpowiada poważnie sprawie. Zgromadzenie Ogólne nie poparło żądań ludów zależnych, domagających się prawa do samookreślenia i wolności.

Przebieg sesji wykazuje, mimo tych niepowodzeń, słusność zasady regulowania spornych problemów nie

wadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, rząd radziecki proponował niezwłoczne zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Rząd radziecki proponował także rządowi W. Brytanii współdziałanie w celu zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o stworzeniu skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, którego uczestnikami mogłyby być wszystkie państwa europejskie, niezależnie od ich ustroju społecznego i państwowego. Zawarcie takiego układu mogłoby zapewnić pokojowe warunki rozwoju wszystkim narodom Europy. W tym celu rząd radziecki proponował zwolnienie w końcu listopada ogólnoeuropejskiej konferencji wszystkich zainteresowanych państw, aby omówić problem stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wszystkie te propozycje rządu radzieckiego zmierzały ku temu, aby nie dopuścić do wzrzeszania militarystu niemieckiego, aby umocnić i rozwinąć przyjaźne stosunki między Anglią a Związkiem Radzieckim, co ma niezmiennie doniosłe znaczenie zarówno dla zapewnienia bezpieczeństwa Anglii i ZSRR, jak i dla utrwalenia powszechnego pokoju.

Rząd radziecki stwierdza z ubolewaniem, że rząd W. Brytanii odmówił udziału w stworzeniu systemu bezpieczeństwa zbiorowego i w rozwiązaniu niecierpiących zwłoki zadań związanych z przywróceniem jednoci Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Odrzucając wspomniane propozycje rządu radzieckiego i jego przyjaźne ostrzeżenia, rząd brytyjski wykazał, iż nie chce się liczyć ze swymi zobowiązaniami z tytułu układu brytyjsko-radzieckiego, z interesami utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

w drodze dyktatu, lecz w drodze porozumienia suwerennych państw. Sesja dowiodła równocześnie, że ten stan rzeczy jest niewygodny dla pewnych sił w St. Zjednoczonych. Pod koniec sesji siły te podjęły próby zakłócenia atmosfery sesji i skierowania jej na fałszywe tory, np. przez postawienie sprawy śpiewgów amerykańskich skazanych w Chińskiej Republice Ludowej.

Delegacja polska, w głębokim przekonaniu, że ONZ może i powinna przyczynić się do utrwalenia pokoju i rozwoju współpracy między narodami, starała się swym wysiłkiem przyczynić do osiągnięcia porozumienia i wnieść swój wkład w słusze rozwiązanie zagadnień międzynarodowych”.

Moskwa, 20 grudnia

W niedzielę, 19 grudnia Zjazd Pisarzy Radzieckich obradował jedynie w pierwszej połowie dnia. W dyskusji zabierali głos m. in. Nairi Zarian (Armenia), znany satyryk i pisarz dziecięcy Sergiusz Michalkow, oraz autor ciekawych reportaży opowiadań Walenty Owieczkin.

Michalkow protestował m. in. przeciwko nieuczciwości, którą krytyka darzy ostatnio satyrę. Polemizował on również z mniemaniem, iż główną postacią komedii powinien być bohater pozytywny. W istocie główną postacią komedii satyrycznej jest osobnik ulegający krytyce i ośmieszeniu.

Przemówienie Walentego Owieczkina, wysłuchane z dużym zainteresowaniem, nosiło wybitnie krytyczny charakter. Mówca uważa, że „zawodowym” niejako zadaniem pisarza jest m. in. budzenie w społeczeństwie niezadowolenia z dotychczasowych osiągnięć, twórczego niepokoju. Tym bardziej więc niepokój on nie powinien opuszczać samych pisarzy.

Owieczkin dostrzega we współczesnej literaturze radzieckiej dużo szarynny, tandety. Przyczyną tego jest z jednej strony obniżenie kryteriów oceny, z drugiej zaś — oderwanie wielu pisarzy od życia.

Budżet »państw stowarzyszonych« w parlamencie

Wotum zaufania dla Mendes-France'a

PARYŻ (PAP). 20 bm. o godz. 10 francuskie Zgromadzenie Narodowe kontynuowało debatę nad budżetem „państw stowarzyszonych”. Jak wiadomo, budżet ten został dwukrotnie odrzucony przez komisję finansową parlamentu francuskiego. W związku z tym premier Mendes-France postawił w sprawie wotum zaufania, pragnąc w ten sposób wywrzeć nacisk na deputowanych.

Premier Mendes-France wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wypaczając oczywiste fakty, zakomunikował, że rząd francuski wywiązuje się z zobowiązań wynikających z porozumienia genewskiego,

Układ angielsko-radziecki przestaje służyć interesom pokoju

Obecna polityka rządu brytyjskiego nie tylko nie jest zgodna z zobowiązaniami W. Brytanii z tytułu układu brytyjsko-radzieckiego o współpracy i wzajemnej pomocy powojennej, lecz także wymierzona jest bezpośrednio przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym miłującym pokój państwom. Rząd brytyjski nie tylko podpisał układy paryskie i przeforsował ich aprobację w parlamencie, lecz wywiera także wzmocniony nacisk na innych europejskich sygnatariuszy tych układów w celu przyspieszenia ich ratyfikacji. Tym samym usiłuje on przyspieszyć remilitaryzację Niemiec zach. i wciągnąć ich do wspomnianych ugrupowań wojskowych.

Wobec takiego stanu rzeczy układ brytyjsko - radziecki traci swe znaczenie i nie może odpowiadać celom, w imię których został zawarty. Ponieważ rząd W. Brytanii, mimo istnienia tego układu, obrał drogę wzrzeszania militarystu w Niemczech zach. i wciąga remilitaryzowane Niemcy zach. do ugrupowań wojskowych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym miłującym pokój państwom europejskim, układ brytyjsko-radziecki przestaje służyć interesom pokoju, lecz przeciwnie, przekształca się w parawan zasłaniający obecna politykę rządu W. Brytanii, która przyłączyła się do agresywnych ugrupowań militarystów, kierowanych przez St. Zjednoczone. Rząd radziecki nie może pogodzić się z takim stanem rzeczy i nie może nie powiedzieć o tym wprost zarówno narodowi radzieckiemu, jak i narodowi angielskiemu.

Wszystko to świadczy, że ratyfikacja układów paryskich nieuchronnie skomplikuje w poważnym stopniu całą sytuację w Europie, że ratyfikacja ta nie odpowiada interesom pokoju i bezpieczeństwa w Europie, że jest ona potrzebna jedynie agresywnym kołom niektórych państw, zajętych przygotowywaniem nowej wojny.

W tym stanie rzeczy rząd radziecki uważa za swój obowiązek oświadczyć, że akt ratyfikacji układów paryskich przekreślił układ brytyjsko-radziecki o współpracy i pomocy wzajemnej po wojnie oraz unieważnił ten układ. Cała odpowiedzialność za to spadnie na W. Brytanię, na rząd angielski.

Po ratyfikacji układów paryskich, rządowi radzieckiemu nie pozostanie innemu, jak tylko przedstawić Prezydium Rady Najwyższej ZSRR propozycję w sprawie anulowania układu między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Wielką Brytanią o sojuszu w wojnie przeciwko Niemcom hitlerowskim i ich wspólnikom w Europie oraz o współpracy i pomocy wzajemnej po wojnie.

Moskwa, 20 grudnia 1954 roku.

Ambasador W. Brytanii oświadczył, że przekaże notę swemu rządowi.

Tadeusz Drewnowski i Wiktor Woroszyński telefonują z Moskwy:

O satyrze, krytyce i — potrzebach czytelnika

Moskwa, 20 grudnia

Niezdrowy, szkodliwy dla literatury jest posiadzeniowy styl życia. Nie pomaga pisarzom atmosfera izolacji w getcie literackim. O ile ciekawsza byłaby nasza literatura — ciągnął Owieczkin — gdyby pisarz więcej obcował z ludem swojej rozległej ojczyzny. Taka Syberia np. dawno czeka na swojego Londona. Niedługo książki Londona przyciągały ludzi na Alaskę z równą siłą, jak złoto.

Na Zjeździe nie powinno się kończyć, lecz wszystko powinno się zacząć. Trzeba pisać znacznie lepiej, niż dotąd. Trudno oczywiście przekroczyć możliwości własnego talentu — brzmiało ostatnie zdanie mówcy. — Starajmy się jednak pisać tak, abyśmy mogli być wstydu patrzeć w oczy człowiekowi.

Tegoż dnia Paweł Antokolski wygłosił referat opracowany wspólnie z Maksymem Rylskim oraz Muchtarem Auezo na temat przekładów z języków narodów ZSRR.

W poniedziałek rano Zjazd kontynuował dyskusję. Głos zabierali: minister oświaty Kairo, Abdulla Kachhar (Uzbekistan), reporter Borys Agapow, poetka męskiewska Margerita Aliger oraz Mirza Ibragimow z Azerbajdżanu.

Pokrótkie zreferujemy 2 głosy dyskusyjne. Borys Agapow zastanawiał

niezdrowy, szkodliwy dla literatury

jest posiadzeniowy styl życia. Nie pomaga pisarzom atmosfera izolacji w getcie literackim. O ile ciekawsza byłaby nasza literatura — ciągnął Owieczkin — gdyby pisarz więcej obcował z ludem swojej rozległej ojczyzny. Taka Syberia np. dawno czeka na swojego Londona. Niedługo książki Londona przyciągały ludzi na Alaskę z równą siłą, jak złoto.

Na Zjeździe nie powinno się kończyć, lecz wszystko powinno się zacząć. Trzeba pisać znacznie lepiej, niż dotąd. Trudno oczywiście przekroczyć możliwości własnego talentu — brzmiało ostatnie zdanie mówcy. — Starajmy się jednak pisać tak, abyśmy mogli być wstydu patrzeć w oczy człowiekowi.

Tegoż dnia Paweł Antokolski wygłosił referat opracowany wspólnie z Maksymem Rylskim oraz Muchtarem Auezo na temat przekładów z języków narodów ZSRR.

W poniedziałek rano Zjazd kontynuował dyskusję. Głos zabierali: minister oświaty Kairo, Abdulla Kachhar (Uzbekistan), reporter Borys Agapow, poetka męskiewska Margerita Aliger oraz Mirza Ibragimow z Azerbajdżanu.

Pokrótkie zreferujemy 2 głosy dyskusyjne. Borys Agapow zastanawiał

W 75 rocznicę urodzin Józefa Stalina

SIEDEMDZIESIAT PIĘĆ LAT temu, dnia 21 grudnia 1879 r. urodził się Józef Stalin. Do przeszłości należy dziś życie tego człowieka. Od początku towarzyszył on powstawaniu pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, aby po śmierci Lenina, w epuracji o jego nauki i wskazania, stanąć na czele Partii, która wyniosła je na szczyty potęgi i rozkwitu. Jako wiecznotrwały pomnik i niezniszczalny wkład Stalina do zwycięstwa socjalizmu pozostało państwo radzieckie, potężne swymi materialnymi zasobami, jednocią zamieszkujących je narodów i gorącą sympatią całego świata postępowego.

Jakże trudno jest dziś z perspektywy wielkich osiągnięć budowniczych komunizmu, wspaniale rozwijającego się kolchozowego rolnictwa, z perspektywy wielkich zdobyczy nauki i kultury radzieckiej sięgnąć pamięcią w te zamierzchłe lata, kiedy to Stalin w ostrej walce z wrogami realizował leninowskie tezy o budownictwie socjalistycznym.

Rozwijając leninowską tezę o możliwości i warunkach budowy socjalizmu w jednym kraju, kreśląc barwny obraz wzrostu potęgi politycznej i gospodarczej Związku Radzieckiego mówił Stalin na XIV Zjeździe Partii:

„Przekształćcie nasz kraj z rolniczego w przemysłowy, który mógłby wytwarzać niezbędne urządzenia techniczne o własnych siłach — oto na czym polega istota, podstawa naszej linii generalnej”.

Z PERSPEKTYWY zwycięskich pięciolatek, które zafanę ogień Rosji przekształciły w pierwszoplanową potęgę przemysłową świata, pięciolatek, dzięki którym bez porównania łatwiejsza jest nasza własna walka o socjalizm, słusność obranej wówczas drogi zrozumiała jest i jasna dla każdego. Heł jednak ofiar i wysiłków trzeba było dla pokonania trudności, ile hartu i woli trzeba było, aby nie zalać się i wytrwać.

Wielką historyczną zasługą Komitetu Centralnego KPZR z Józefem Stalinem na czele jest, iż potrafił on w tych dniach próby wskazać narodowi radzieckiemu cel walki i natchnąć go do walki w ostateczne zwycięstwo. Dokonane to zostało w walce z trockistowsko-bucharinowską dywersją, która nie ograniczyła się do sabotowania planów przemysłowego rozwoju kraju jako podstawy budowy socjalizmu. Z szczególną zaciętością po śmierci Lenina skierowały się dywersyjne plany trockistów przeciwko leninowskiej zasadzie sojuszu robotniczo-chłopskiego jako podstawy dyktatoru proletariatu, przeciwko partii jako najwyższej formie organizacji klasy robotniczej i jej kierowniczego roli w życiu narodu. Partia podjęła zwycięską walkę z tymi wrogimi planami.

Zwycięstwo ustroju kolchozowego na wsi, przyczyniając się do dalszego umocnienia i podniesienia na wyższy szczebel sojuszu robotników i chłopów — tych dwóch podstawowych

klas socjalistycznego społeczeństwa — umocniło zarazem ekonomikę socjalistyczną w jej całokształcie. Ono też stworzyło przesłanki do tego, że dziś coraz pełniej i coraz powszechniej może być realizowane w Związku Radzieckim podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu: prawo maksymalnego zaspokajania stałe rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i techniki.

SILE I POTĘGĘ Związku Radzieckiego odczuł też hitlerowski agresor w pamiętnych dniach ostatniej wojny. Oto w ciągu miesiąca zalała się pod ciosami armii hitlerowskiej zwycięska Anglia, bogata Francja, w pamiętnych dniach „Battle of Britain” wazyły się losy Anglii. Jedynie Związek Radziecki, niosąc na swych barkach cały ciężar wojny nie zalał się i ani na chwilę nie utracił wiary w zwycięstwo. W dwa lata po najazdzie Hitlera na ZSRR, gdy wojna toczyła się jeszcze w pełni, mógł Stalin podsumować jej dotychczasowe wyniki oświadczając w XXVI rocznicę Wielkiego Października:

„Państwo Radzieckie nigdy nie było tak mocne i niezachwiane jak obecnie, w trzecim roku Wojny Narodowej. Doświadczenie wojny uczy, że ustrój radziecki okazał się nie tylko najlepszą formą organizacji gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju w latach budownictwa pokojowego, lecz również najlepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu do odparcia urogu w okresie wojny. Władza radziecka, która powstała przed 26 laty, w ciągu krótkiego okresu historycznego, przekształciła kraj nasz w twierdzę nie do zdobycia”.

Partia i jej Komitet Centralny z Józefem Stalinem na czele były w dniach wojny tą siłą organizacyjną i mobilizującą, która pozwoliła narodowi radzieckiemu przetrwać i zwyciężyć.

A W REZULTACIE tego zwycięstwa wróg został nie tylko odparty od granicy ZSRR i dobity we własnym łogowisku. Odszyskali także wolność wszystkie ujarzmione przez ten naród. Odszyskali więc swą wolność naród francuski, którego rząd tak lekkomyślnie i krótkowzrocznie godził się dziś na ponowną odbudowę hitlerowskiego Wehrmachtu. Odszyskali wolność narody Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii. Możliwe stało się powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przyspieszony został proces wyzwolenia dalekich Chin.

W wyniku przeobrażeń, jakie nastąpiły w krajach obozu demokracji już nie jedna szosła, jak ogień, część globu ziemskiego, ale więcej niż 1/3 zamieszkałego go ludności znalazła się poza zasięgiem świata kapitalistycznego. Wzmocniły się i okrzepły pozycje Związku Radzieckiego, wzrósł jego autorytet i wpływ na rozwój wydarzeń międzynarodowych. Jakże wymowne ostrzeżenie stanowi to dla tych, którzy nie pomni doświadczeń historii, zdów usiłują wzniecić pożogę wojenną.

Monopolistyczne koła USA i inspirowane przez nie rządy, posługując się kłamstwami o nieuniknionym jakoby konflikcie, nie zrezygnowały ze swych planów panowania nad światem. Niejednokrotnie w swych wystąpieniach Komunistyczna Partia ZSRR i rząd radziecki w oparciu o leninowsko-stalinowską tezę o możliwości długotrwałego pokojowego współistnienia demaskowały kłamstwa wojennej propagandy, wskazując w szczególności jak niebezpieczne byłoby zlekceważenie prawdy o współistnieniu w dobie bomby atomowej i wodorowej. Pamiętane słowa Stalina, że „pokój będzie utrzymywany i utrwalony, jeżeli narody umną w swe ręce sprawę obrony pokoju i będą jej broniły do końca”, stały się szlaczem, pod którym walczy dziś miliony ludzi na świecie. W potęgę ZSRR, w mądrość i przewidującą politykę Komunistycznej Partii ZSRR widzą też narody silne, która skutecznie paraliżuje kłopoty wrogów pokoju. Jeżeli zaś mimo ostrzeżeń ośmieliłby się oni rozpętać nową wojnę, wynik może być tylko jeden — drugoczą kłeska agresorów.

PAMIĘĆ JOZEFIE STALINA jest szczególnie droga narodowi polskiemu. Wszak to Józef Stalin w mrocznych latach okupacji, gdy go zapytano o slogan ZSRR do Polski oświadczył 17 czerwca 1943 r.:

„Moście być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyspieszyć kłeskę naszego wrogińskiego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski”.

Ten stosunek Stalina do Polski znalazł też wyraz w zdecydowanej postawie, jaką w sprawie granicy na Odrze i Nysie zajął on w Poczdamie, przeciwstawiając się wszelkim próbom podważenia tej granicy. Jego podpis widnieje pod zawartym w kwietniu 1945 r. polsko-radzieckim układem o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, układem, który dziś jest fundamentem naszego bezpieczeństwa i gwarancją naszych granic. A jakie wiele zawiądzamy pomocy radzieckiej i osobistej przyjaźni Stalina w trudnych pierwszych latach odbudowy.

W tej pomocy ZSRR dla Polski znalazły też pełny wyraz rozwinięte przez Stalina leninowskie tezy o kwestii narodowej, o prawie każdego narodu do samostanowienia, o pokojowej, przyjaźni między nimi wspólnej pracy.

H. KASSYANOWICZ

Pamięci wielkiej pisarki

Rozmowy Zofii Nałkowskiej

Wspomnienie z trudnych dni

NALEŻAŁA DO POKOLENIA, dla którego salon literacki zastępował jeszcze seminarium uniwersyteckie i sekcję twórczą związku pisarzy. Takim salonem literackim przez przeszło ćwierć wieku było mieszkanie, a właściwie kolejne mieszkania Zofii Nałkowskiej. W latach okupacji, kiedy Nałkowska ze swoją siostrą prowadziły budkę z papierosami, był to mały, często nieoparty pokój. Ale nie przestał być salonem, ale żył; żył rozmową, której sztukę, tak jak nikt inny, posiadała Zofia Nałkowska.

Przez jej mieszkanie od generacji Andrzejewskiego, Brezy i Adolfa Rudnickiego, aż po najmłodszych, przeszła niemal cała polska proza. Nikt z wielkich pisarzy, jakich miałem szczęście poznać, nie zajmował się tak szczerze, tak bezinteresownie, z taką pełną ciekawością dla wszystkiego, co żywe i nowe, młodymi. Któż z nas nie terminował u Nałkowskiej? Była naprawdę nauczycielką pisarzy.

Uczyła przede wszystkim zawodu dla rzemiosła, dla własnego sadu, dla pisania. Pamiętam, jak pokazywała mi kreślone po wielokroć drobne nierzadko oświadczenia dla prasy. Szlifowała je i szlifowała godzinami. Nie było zdania, na które by przystała od razu, jeśli miało nosić jej podpis. Drobna kartkę redagowała uparcie, nie było dla niej pisanie błahego.

Czytała zawsze z ołówkiem w ręku. Kreśliła drobne znaczki na marginesach książek swoich i cudzych, przyjaciół i nieznajomych. Musiała poprawiać. Nie znosiła literackiego parcia. Przyszedłem kiedyś do niej, jeszcze za czasów łódzkiej „Kulicy”, z paroma zdaniami przekładu z Aragona, z którymi dać sobie nie mogłem rady. Wzięła je Nałkowska na warsztat. Zaczęła poprawiać. Między godzinami. Jak dla mnie przekład był już zupełnie dobry. Ale Nałkowska nie ustępowała. Na próżno wierała Gienia, ostatnia i niezastąpiona, wieloletnia towarzysza Nałkowskiej, stukając i wyrzucała mnie za drzwi, aby pani mogła wreszcie iść spać. Ale Nałkowska poprawiała dalej; słowo

po słowie, zdanie po zdaniu. Nie istniało dla niej dobre, jeśli mogło być lepsze. Jeszcze następnego dnia zadzwoniła wieczorem. „Znalazłam” — powiedziała. I podyktowała mi zdanie zbudowane jak kryształ.

Miała zawsze czas dla przyjaciół. Pamiętam, jak żartobliwie się skarżyła, że Adolf Rudnicki przysłał jej wszystkie rękopisy i natychmiast za dał jej zdania. „A sam — dodawała melancholijnie — nawet nie przeczytał jeszcze moich „Węzłów życia”.

Należała do generacji, której naturą była intelektualna dyskusja. Umiała rozmawiać, budzić wątpliwości, zmusić wszystkich do precyzji i jasności. Po rozmowie z Nałkowską, wiesz, myśli nabierały konturów, opowiadania się dramatyzowały, zdania stawały się eleganckie, cięte i ostre. Wszyscy braliśmy coś z jej nieporównanego stylu. Urok rozmowy z Nałkowską dla każdego, kto go doświadczył, pozostanie niezapomniany.

Była nie tylko wielką pisarką, była także wielką literacką postacią. Jak wobec nikogo innego czuśmy w niej obecność wielkiej historii literatury. Nie tylko jej własnego pięćdziesięcioletniego twórczości, które także jest już historią, choć nie przestało być współczesnością, „Romans Teresy Hennert” i „Dom nad łakami”, „Granica”, „Charaktery” i „Medaliony” są dla każdego z nas jakimś rozdziałem własnego życia, najbardziej osobistym doświadczeniem i trudno się pogodzić, że to już historia literatury.

Ale Nałkowska to nie tylko było jej własne pisarstwo, to był także dom jej ojca, do którego myślimi coraz częściej wracała, to była cała wielka tradycja polskiej literatury. Żeromski i Reymont, Prus, Świętochowski i Orzeszkowa żyli w jej własnych wspomnieniach albo we wspomnieniach, które wyniosła z domu. Śmierć Nałkowskiej jak gdyby całą epokę oddala i oddaje jej na zawsze historii.

Nałkowska debiutowała tak wczesnie, że postarzały ją własne jej utwory. Na jubileuszu swoim powiedziała: „Debiutowałam jako dziecko piszące dla dorosłych”. Była długo piękną i uwielbianą kobietą i nie

chciała przystać na starość. W tej mej walce ze starością było coś wzruszającego i pięknego, coś bardzo ludzkiego.

Jeszcze w Łodzi potrzebna była kiedyś data jej urodzin. Szukaliśmy po encyklopediach i historiach, wszystkie daty nie zgadzały się z sobą. Zebrałiśmy na odwagę i posłaliśmy spytać panią Zofię — która data jest prawdziwa? „Moje drogi — powiedziała Nałkowska — wszystkie są fałszywe”. Tak nie potrafił nikt odpowiedzieć.

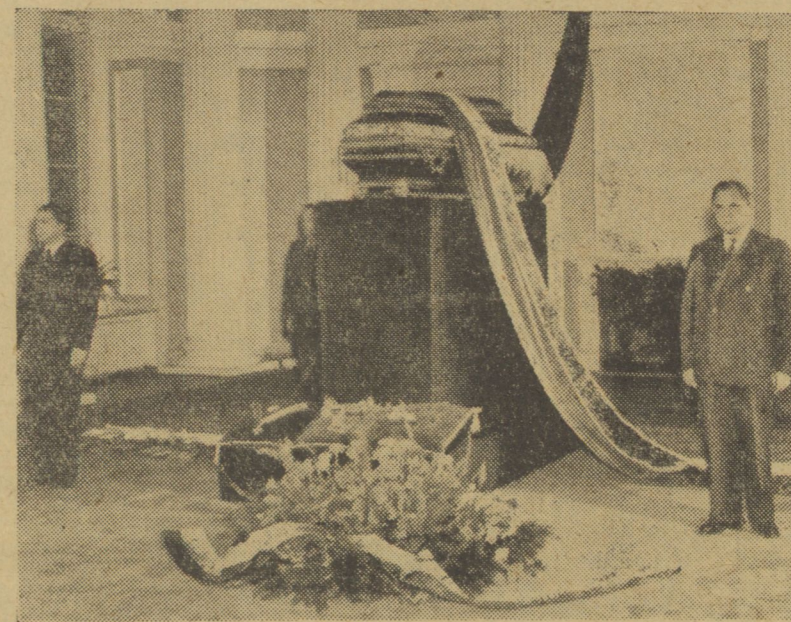
Wreszcie dwa czy trzy lata temu na zakończenie jednej z długich rozmów powiedziała mi Nałkowska: „Pogodziłam się w końcu ze starością. Ale to jest bardzo trudno”.

Nie była to prawda. Nie pogodziła się ze starością nigdy. Nie wierzyła w nieśmiertelność, była do końca ciekawa wszystkich spraw świata, kochała młodość. I jeśli z wielkich pisarzy jedna z pierwszych do nas przysłała Nałkowska, to także i dlatego, że komunizm był dla niej młodością świata.

JAN KOTT

Zofia Nałkowska odznaczona pośmiertnie

Orderem Odrodzenia Polski I klasy



U trumny Zofii Nałkowskiej wartę honorową pełnią (od lewej): Wojciech Zukrowski, Kazimierz Brandys i Stanisław R. Dobrowolski.

20 bm, w sali kolumnowej Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja trumny ze zwłokami znakomitej pisarki Zofii Nałkowskiej Orderem Odrodzenia Polski I klasy, przyznany jej pośmiertnie przez Radę Państwa.

Aktu dekoracji dokonał zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — W. Barcikowski w towarzyszeniu sekretarza Rady Państwa — M. Rybickiego oraz dyrektora Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa — F. Nowaka.

Na uroczystości dekoracji obecni byli: Min. Kultury i Sztuki — W. Sokorski, wiceprez. ZLP — K. Brandys i St. R. Dobrowolski, oraz szef urzędujący Min. Kultury i Sztuki i członkowie ZG ZLP.

Po uroczystości dekoracji, przy trumnie Zofii Nałkowskiej pełni wartę honorową członkowie Związku Literatów Polskich, m. in. J. Broniewska, K. Brandys, St. R. Dobrowolski, J. M. Głogowski, W. Zukrowski, K. Koźniowski i W. Mach.

Przed trumną przecięli w godzinach popołudniowych liczne rzesze mieszkańców stolicy, by oddać zmarłej pisarce ostatni hołd.

*

W związku ze zgonem Zofii Nałkowskiej do ZG ZLP napływają z całego kraju depesze kondolencyjne.

„Była sama w domu. Zatrzymała się w miejscu, gdzie rozdarła kołpertę w faldzie pod oknem, i czytała stojąc. To, co czytała, wydawało jej się jakby wymyślone i zbyt dziwne. Odbywało się w ukryciu i w ciemnościach, szło o to, aby nikt nie mógł przyjść na ratunek. Było umotywowane potrzebą doraźną, wbudowane w całość życia, uporządkowane. Bez tego nikt by się do niczego nie przystąpił”.

„Ta ciemność, w której odbywa się tamto jest zresztą niematerialna. Może się tam świecić żarówka, uciepiona zakopanego muru z cegieł, może też lampka oświetlać z góry izbę, której ściany do pewnej właściwej wysokości powleczone są ciemnobrązową farbą olejną, żeby nie było widać płam. Ciemność pólega na tym, że nikt nie może tam przyjść z pomocą. I że tam są ludzie, którzy mogą to zrobić”.

Kiedy przeczytałam ten fragment „Granicy”, w którym znowu sanacyjnego starosty Ziembiewicza Elżbieta czyta „cienutkie, przezrocyste płatki bibuły”, szczerze drucianą sprzączką przypomniały mi się żywo tamte dni lat trzydziestych, kiedy do cichego mieszkania przy ulicy Marszałkowskiej 8 przynosiłam materiały z procesów politycznych, więzień, haniebne karty sanacyjnego terroru, stosowane wówczas wobec najlepszych, najdzielniejszych w Polsce.

Już w 1932 r. powstał ściśle współpracujący z MOPR-em — Międzynarodową Organizacją Pomocy Inteligentom — Komitet Inteligentów do walki z terrorem. Obok obrońców politycznych z Waclawem Barcikowskim na czele, grupował on ludzi nauki, literatury i sztuki. Kiedy w Kobylniu odbywał się proces przeciwko Reginie Kaplan i 12 chłopom białoruskim, oskarżonym przez prokuratora o „zbrojny marsz na posterunek w Nowosiółkach”, kiedy na podstawie zeznań wydartych z tych chłopów torturami, śmierć zawisła nad głowami 13 ludzi — posypały się protestacyjne depesze, na których nie brakło żadnego niemal podpisu tych, którzy reprezentowali polską myśl twórczą.

Kontakt MOPR z pisarzami był w owych latach bardzo bliski. Sprawy protestów, podpisów, akcji omawiano się w klasnym przedpokoju na Smolnej u Boya Żeleńskiego, jeździło się pod Warszawę do Ireny Krzywickiej, szło się wbrew wszelkim zasadom konspiracji do Małej Ziemiańskiej na Mazowiecką, aby porozmawiać z Antonim Słonimskim i powiedzieć „wiera sojuszniką” Janiną Broniewską. A poza tym gorączkowym rytmem codziennej pracy, dokonywanej z wiarą w wagę wypowiadanych słów i rzucanych na szalę protestów, zawiązywały się także głębokie kontakty przyjaźni.

Trudno zapomnieć o małej kancelarii Waclawa Barcikowskiego przy ul. Barbary, gdzie można było nie tylko napisać i powiedzieć ulotkę, ale i odbyć niejedną konferencję, o dalekim domu na Grochowie Heleny Boguszwskiej, do której przychodziło się z wszelkimi kłopotami, no i właśnie o owej Marszałkowskiej 8, gdzie Zofia Nałkowska i matka jej Anna tak głęboko przeżywały każdą sprawę człowieka.

Przyznaję dziś, po wielu latach, że gdy po raz pierwszy stanąłem o w oko z autorką „Romansu Teresy Hennert”, aby jej wyjaśnić, czego się po niej spodziewamy, serce mocno biło mi z niepokojem. Onieśmielała mnie sława wielkiej pisarki, jej uroda, wykwint skromnego, ale jakże harmonijnego wnętrza. Obawiałam się, czy to, co było dla nas tak żywe, konkretne i aż fizycznie bolesne — nie będzie dla Nałkowskiej czymś w rodzaju tematu literackiego, czy nie wysłucha tego tak, jak się czyta Andrejewa „Balladę o 7 powieszonych”. Ale już pierwsze minuty rozmowy, sposób, w jaki Nałkowska słuchała, jej potępienie, że zgryzo czy powiedział mi, że to jest nie tylko człowiek, który dla spokoju sumienia położy swój podpis pod protestem czy wezwaniem, ale że jest to

sojusznik w walce o prawo człowieka.

Moje spotkania z Zofią Nałkowską stały się częste. Był to najpierw tylko Kobylni, potem pacyfikator w więzieniu grudziądzkim, potem głódówka w Białymstoku, potem proces Lucki, a potem sprawy poszczególnych ludzi, zwłaszcza po 1935 r. Nigdy nie zapomnę sposobu, w jaki Nałkowska słuchała o tym wszystkim. Bliska jej była nie tylko pisarka Nina Matoliwna, nie tylko Marian Buczek, stanowiący już za życia niemal symbol bojownika z polskim faszyzmem. Do pokoiku na Marszałkowskiej przyjść można było ze sprawą 17-letniej dziewczyny, trzymanej od dwóch lat w więzieniu w Kobylni, za sprawą towarzysza, którego trzeba wydobyć z Mysłowic, z jakimś grysem więziennym, sygnalizującym konieczność natychmiastowej pomocy.

Były takie sprawy, z którymi Nałkowska chciała zapoznać kolegów pisarzy. Kiedy po raz pierwszy prosiła, abym zaproszony do niej literat opowiedział przebieg procesu w Lucku — poczułam te same opory, co na początku znajomości z Nałkowską: czy zebrani nie potraktują tego jako waku literackiego? Obawy moje okazały się płonne. Spotkań takich było kilka. Pamięta je chyba Helena Boguszwowska, Ewa Szelburg-Zarembina, Adolf Rudnicki, Wanda Melcer. W latach późniejszych, gdy okrzepła Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, grupując w swych szeregach wszystkich postępowych ludzi w kraju, gdy powstało „Oblicze Dnia” i „Dziennik Popularny”, wyrastała i rola Zofii Nałkowskiej w umacnianiu Frontu Ludowego. Kameralne rozmowy na ul. Marszałkowskiej ustąpiły miejsca bardziej zorganizowanej współpracy.

Kiedy po kilku latach przeczytałam motto do „Medalionów”, głoszące, że „ludzie ludzom zgotowali ten los” — zrozumiałam, jak bardzo uczucia Zofii Nałkowskiej wobec polskiego faszyzmu podobne były do tych, które kazały jej bezkompromisowo nienawidzieć faszyzmu hitlerowskiego. To, co Zofia Nałkowska wiązało w latach międzywojennych z obózem postępu, to, co natychmiast po wywołaniu leżu postawiło ją wśród budowniczych Polski Ludowej, to, co do ostatniego dnia życia kazało jej — wszystkim bliźszym i obcym — to była wiara w humanistyczną treść naszego ustroju.

Po wywołaniu zwracałam się niejednokrotnie do Nałkowskiej, prosząc ją, by napisała o tamtych czasach. Odpowiadała zawsze z uśmiechem, że „to było przecież takie proste”, że „rola jej była zupełnie znikoma”. Wydaje mi się jednak, że dziś, gdy myślimy o niej z miłością i żalem, że odeszła — trzeba przypomnieć i o tamtych trudnych dniach, w których była z dzisiejszą Polską,

J. KRAJEWSKA

Notatnik Kulturalny

Bogusławski jednak uczczony

NIEDAWNO pisaliśmy, że nie wykonano żadnej zapowiedzi związanej z uczczeniem 125 rocznicy śmierci Wojciecha Bogusławskiego. Obecnie możemy w tym twierdzeniu przeprowadzić drobną poprawkę — jeśli idzie o edycję wydawnictw. Już po owym artykule, a więc do słowno w ostatnich tygodniach bieżącego roku, który miał być „Rokiem Bogusławskiego”, ukazała się popularna (i tanio) broszurka Zbigniewa Krzywickiego (Wyd. PIW) z obrazkami i kroniką życia i działalności założyciela teatru polskiego. Poza tym wrocławskie Wydawnictwo Zakładu Im. Ossolińskich wypuściło w świat poznań (i drogi) tom pt. „Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799-1814” opracowany przez Eugeniusza Szwankowskiego. Jak wskazuje tytuł, chodzi tu tylko o część działalności autora „Krokoduków i Górali”. Zresztą poza informacjami wstępem się to jedynie materiały dotyczące życia, zaspoju, gospodarki i repertuaru. Oprócz tego dodano tu recenzje przedstawień, są to najstarsze polskie recenzje teatralne — przed działalnością „Iskry”. O tych ostatnich już coś niecoś pisano w naszej teatrolodii.

Wydawnictwo to jednak nie zmienia faktu, że nie mamy ciałe odpowiedniej monografii Bogusławskiego. Dawne (z nich najsolidniejsza — to książka L. Gallego i W. Brunera) dotyczą tylko pewnych okresów i są już przestarzałe. Czekamy też na wydanie zbiorowe — lub przynajmniej duży wybór — dzieł samego Bogusławskiego wraz z jego „Dziennikiem Teatru Narodowego”, wydany już zresztą w skróconym w roku 1949. (g)

Oszalałający rozmach

MIAŁA WŁASNE rok, jak domagaliśmy się udo- stępnienia naszej publiczności takich postępowych filmów zagranicznych, jak np. wybitne dzieła francuskie: „Pielęgniarka diabelska” Rena Claira, „Cena strachu” Clouzota i inne, oraz lekkich komedii, jak (również francuskie) „Wakacje pana Hulota” Jacquesa Tati. Wysokie czynnik CUK wyjątkowo wówczas odrzucał te filmy, twierdząc, że nie mają one wartości artystycznej. Później wyjaśniono, że to było nieporozumienie, czy też zbyt skąpstwa interpretacja luźnych opinii. Filmy zakupiono. Ale zaczęło się kręcenie głowami: „Cena strachu” — Owszem, ale ze względu na autoryzacje, to film dla ludzi o mocnych nerwach...

Wreszcie rozsądek zwyciężył. Film Clouzota wchodzi na nasze ekrany w styczniu. „Wakacje pana Hulota” już bawia tysiące ludzi od wielu dni.

Również w styczniu zobaczymy znakomitą włoską komedię „Dzień dobry słone” z Vittorio de Sica w roli głównej (w roli tytułowej występuje młodziutki słon).

Styczeń w ogóle po prostu estaloma rozmach Centrali Wynajmu Filmów. „Pokolenie” — polski film zrealizowany przez młodego reżysera A. Wajdę na podstawie powieści B. Cieszy — to niewątpliwie najcięższa pozycja staro- wa.

Ponadto drugim „gwiazdkiem” będzie pierwszy w Polsce festiwal filmów chińskich w dniach od 8 do 11 stycznia.

Z filmów radzieckich zobaczymy: „Tajemnicze odkrycie” (młodziowy) oraz „O tym nie wolno zapomnieć”. Z czech — „Młode lata” (biografia Aloisza Jiraska), z niemieckich — „Na barkach Hamburga” (Ernest Thälmann — produkcja NFD).

Dziesięć premier w styczniu to początek godny dalszego ciągu. Z góry gratulujemy. (sg)

Nagrody i skandale

GRUDZIEŃ jest we Francji miesiącem nagród literackich. Znowa nagrodę Goncourtów otrzymała w tym roku Simone de Beauvoir za powieść „Les Mandarins”. Tematem tej powieści — napisała, jak stwierdza krytyka, z talentem — są stosunki porządku w środowisku intelektualistów. Takie stosunki miłosne — traktowane jednak zawsze jako problemy wyłącznie „filiżkowych”. Uczucie nie odgrywa w nich roli. Raczej odgrywały się one — w tej powieści — z ciękawości i z wychowawczych decyzji. Autorka, która ma dziś czterdzieści, w początkach swej kariery literackiej terminowała u egzystencjalistów.

Równocześnie Akademia Goncourtów wybrała nowego członka na miejsce zmarłego niedawno znakomitego pisarza Colette. Został nim Jean Giono, który w czasie wojny zabrał się do współpracy z hitleryzmem i znajdował się na czarnej liście Narodowego Komitetu Pisarzy. Wybór ten wywołał burzę w postępowej prasie francuskiej. Przypomina ona, że w roku 1945 ta sama Akademia Goncourtów wykluczyła ze swego grona trzech kolaborantów: La Varenne, Rena Ben- jamin i Sacha Guitry. A dziś...

Chaczaturian w Londynie

W listopadzie przyznano — po raz pięćdziesiąty — cenioną we Francji nagrodę „Femina”. Niegdyś otrzymał ją Romain Rolland za „Jana Krzyżoła” a także Roland Dorgelès, którego „Drogniana krzyż” tłumaczona była na język polski. W tym roku wybór dwunastu starszych pań, zasiadających w jury, padł na młodego (po nieszczęśliwej śmierci) Gabriela Varolli, autora powieści „La Machine humaine” („Maszyna ludzka”). Celem francuskiej prasy literackiej jednomyślnie przyznano, że jest to utwór o pretensjach „głęboko metafizycznych”, odznaczający się kompromitującą banalnością i szubacką pseudoerudycją. Andre Wurmser (zobaczcie też powieści „Lettres Francaises” i „Lettres Francaises” — „Głębokość uwieńszone”, czyli listopadowy skandal). (g)

Zmagania z przeszłością

(Od naszego specjalnego wystannika)

W Chinach ludzie nie kąpią się w rzekach. Tak poinformowano mnie w Pekinie. Rzeki są bowiem przeważnie nie uregulowane, a ich mętna woda obfitująca w zararki, będące źródłem najrozmaitszych chorób. Kilkutęgodniowa podróż po kraju przekonała mnie, że informacja ta jest prawdziwa, choć nie należy jej brać dosłownie. Widziałem w Kantonie chłopaków kąpiących się w miejscowej rzecze. A z dużym triumfem opowiadali mi mieszkańcy biednych dzielnic Kantonu i Szanghaju, że dzięki sieci kanalizacyjnej przeprowadzonej przez władze ludowe ludność przestała używać do picia wody z rzek.

Od wieków, ba, od kilkuset tysięcy lat — bo sądząc z wykopalisk — pierwsi ludzie ukazywali się na ziemi chińskiej kilkadziesiąt tysięcy lat temu — rzeki kraju były jednym z głównych źródeł zalegających epidemii i głównym wrogiem ludności.

W ciągu pierwszych 5 lat władzy ludowej dzięki forsownemu budownictwu studni, przeprowadzeniu sieci kanalizacyjnej i organizacji punktów sanitarnych, udało się w zasadzie zwalczyć plagę epidemii. Dżuma, cholera i tym podobne choroby — jako zjawiska masowe — znikły z Chin.

TSYIAC POWODZI

Trudno było natomiast w ciągu tego czasu zlikwidować inną klęskę żywiołową, której źródłem są rzeki chińskie — klęskę powodzi. Jednym z najbardziej smutnych rozdziałów historii Chin jest historia po-

wodzi. A jest to rozdział obejmujący tysiące lat. Od III wieku przed naszą erą do 1948 roku było w Chinach prawie tysiąc wielkich powodzi, nie licząc mniejszych. Skutki tych powodzi sumowały się z roku na rok, stając się jedną z historycznych przyczyn zaoferowania gospodarczego tego kraju.

Nieobliczalne są przecież dobra materialne zniszczone przez powodzie i nie do obliczenia jest nakład sił ludzkich wydatkowany przez tysiące lat w walce z powodziami. Walka ta rozpoczęła się jeszcze w starożytności. Miała ona jednak, siłą rzeczy, tylko cele doraźne: zmniejszyć zasięg powodzi i jej skutki.

W okresie rządów kuomintangowskich mowy nie było o jakiejś zakrojonej na wielką skalę walce z klęską powodzi. Co gorsza, w okresie napaści japońskiego dowódcy kuomintangowskiego, nie mogąc sobie dać rady z Japończykami, spróbowali, z całkowitą lekceważeniem życia ludzkiego, sprzymierzyć się z powodziami. W 1938 r. wojska kuomintangowskie cofając się przed Japończykami zniszczyły tamę jednej z najbardziej niebezpiecznych rzek Hoangho, powodując olbrzymią powódź, w której zginęło około milion ludzi.

W 1931 r. olbrzymia, licząca 5500 km rzeka Jangtse wystąpiła z brzegów. W okolicy trójmiasta Wuhan składającego się z trzech miast Hankou, Uczan i Hanyan poziom wody osiągnął 28 m. Miasto znalazło się pod wodą. 800 tys. mieszkańców miasta, na ogólną liczbę miliona straciło wtedy dach nad głową i dobytek. W tymże roku wody wezbrały rzeki przerwały komunikację między szeregiem miast powodując olbrzymie straty w ludziach i mają-

ku narodowym. Rząd kuomintangowski okazał się bezradny. Nie potrafił on zaważać zmobilizować ludzi i środków materialnych do walki z katastrofą.

PIERWSZE KROKI

W roku 1949 rząd ludowy stanął i w tej dziedzinie przed zadaniem likwidacji dziedzictwa pokomintangowskiego. Nie było jednak oczywiście mowy o tym, żeby można było w ciągu kilku lat uregulować łożyska rzek długości wielu tysięcy kilometrów, zbudować tyle tam i zapór wodnych, aby raz na zawsze usunąć z morza powodzi.

Wiadomo, że rewolucja społeczna i zwycięstwo klasy robotniczej nie likwiduje w żadnym kraju automatycznie wszystkich trudności i kłopotów zostawionych przez przeszłość. Stwarza jednak możliwości do pomysłnej walki o całkowitą ich likwidację. Powołane specjalnie Ministerstwo Irrygacji przystąpiło z jednej strony do opracowania dokumentacji potrzebnej dla ujarzmienia rzek a z drugiej do konkretnej akcji maksymalnego przeciwdziałania się powodziom już w chwili obecnej.

Przystąpiono jeszcze zima 1950 roku do uregulowania rzeki Huajho. Zbudowano w tym celu szereg dużych zbiorników, które wchłaniały nadmiar wód tej rzeki. Oczyszczono łożyska wielu jej dopływów i w ten sposób teren ok. 300 tys. km został w dużym stopniu uchroniony od katastrofy powodzi.

Również inne rzeki jak np. bardzo niebezpieczna jako źródło powodzi rzeka Huansho stała się przedmiotem ofensywy antypowodziowej. W ciągu kilku lat odremontowano i zbudowano tam bardzo dużo nowych zapór wodnych.

URATOWANE MIASTO

Dzięki temu wszystkiemu powódź w bieżącym roku okazała się mniej

groźna w skutkach niż jej poprzedniczki.

Od 100 lat, mówił mi stary Chińczyk w Czungkingu, nie było u nas takich deszczów, jak w tym roku. Wiosną i latem bieżącego roku w rejonach gór i dolnego biegu rzeki Jangtse nieprzerwanie padały ulewne deszcze, które spowodowały poważny wylew rzeki.

Stąd też rząd, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa powodzi, zaważać, bo jeszcze w kwietniu br. poczynił przygotowania do walki. Powołana została centralna komisja do walki z powodzią. Wzdłuż brzegów rzeki utworzono setki stacji hydrologicznych, które codziennie notowały natężenie deszczów i stopień podnoszenia się poziomów wody w rzekach. Ludność została zmobilizowana do pracy nad remontem tam, przygotowanie plany dla przerzucenia na zagrożone miejsca potrzebnych materiałów i sprzętu do walki z powodzią. W czerwcu br. w akcji uczestniczyli miliony ludzi. Dzięki temu udało się m. in. zapobiec zalaniu trójmiasta Wuhan, które, jak już wspomnieliśmy, w 1931 roku uległo katastrofie. A przecież w tym roku poziom wody był jeszcze wyższy niż wówczas.

Ale w tym roku, przy rządzie ludowym, do walki z powodzią stanęli obok milionów chłopów setki tysięcy żołnierzy Armii Ludowej, członków partii i organizacji młodzieżowych. W tym roku do walki z powodzią stanęła cała potęga ludowego rządu chińskiego, który potrafił znaleźć wspólny język z prostym człowiekiem. I półtoramilionowe miasto Wuhan zostało uratowane. Tak samo jak zostało uratowanych szereg innych miast.

W październiku br. przeważająca część zalanych terenów została już odwodniona. Przelatując samolotem

nad terenami, na których jeszcze stała woda i widząc sterczące z fal dachy domów zalanych osiedli — jeszcze raz zdałem sobie sprawę z jakimi olbrzymimi trudnościami musi się borykać społeczeństwo chińskie. Widok zalanych obszarów był swego rodzaju komentarzem praktycznym do cyfry 554 tys. mln juanów wydanych przez rząd na pomoc dla ludności, która uciepiała od powodzi i 940 tys. mln juanów wydatkowanych jako pożyczki na odbudowę. Ile to jest? Jeżeli ktoś chce, może obliczyć biorąc za podstawę cenę ryżu, którego 1 kg kosztuje od 1500 do 3 tys. juanów.

A przecież w tym czasie rząd chiński zajmował się nie tylko walką z powodzią. Przecież w tym samym czasie trwa budownictwo obiektów przemysłowych, budynków szkolnych i mieszkalnych i linii kolejowych. Przecież znaczna część dochodu narodowego rząd musi wydawać na cele obrony.

Pamiętam jak i października podczas wielkiej deflady pekińskiej z okazji 5-lecia Chin Ludowych, doleciały do mnie urywki rozmowy dwóch uczestników jednej z delegacji zagranicznych. „Patrz, dwa lata temu kiedy tu byłem, nie mieli jeszcze tych samolotów (tu wymieniał jeden z nowoczesnych rodzajów samolotów bojowych) a teraz już je mają”.

Nie podejmuję się określić czy słowa te zostały wypowiedziane z zazdrością, zawiścią czy też nienawiścią. Wiem natomiast, że z jakiegokolwiek strony by nie podeszł do zagadnienia, musi się stwierdzić: w tym kraju rozpoczęły się obliczone na wiele lat dalekosiężne zapasy o przyszłość wольnych, od słabości i zafobania, potężnych pod każdym względem Chin.

EDMUND BORA

Dwóch się spiera — człowiek traci

Równanie w dół...

Zadyszane biegły na przelaj przez plac Konstytucji.

— A nie mówili? — wołała starsza jeźniowa, potrząsając pakunkami. — W Warszawie wszystko dostać można.

— No, akurat dziś... — próbowała oponować młodsza.

W tym właśnie sek! Kto wyruszy po zakupy w dniu otrzymania przez sklepy przydziału, ten „obkupi” się jak tako. Znajdzie i gustowny sweter i ciepłą bieliznę i rajstoki i spódnice. Ale przeciętny klient — nie spokrewniony z aparatem handlu — nie zna przecież dnia ani godziny „przydziałów”. Nie łatwo mu więc trafić na dzień względnie obfity w sklepy.

Grudzień to sezon na wyroby dziewiarskie. A tych wyrobów właśnie brak. I nie tylko w Warszawie. Łódź — Mekka dziewiarszy, w której pełna para pracuje 10 wielkich fabryk tej branży — nie licząc mniejszych zakładów spółdzielczych — wcale nie jest lepiej zaopatrzona. Łódzka dyrekcja MHD, tak jak warszawska ZSS, mogłaby w ciągu miesiąca sprzedać co najmniej 100 tysięcy ciepłych reform damskich, a sprzedaje tylko 4 tysiące. Taki bawem jest jej miesięczny przydział z Centrali Odszycowej.

Wędrowni po sklepach, informacja na „szczęśliwym” wojewódzkim hurcie, wyjaśniają tylko jedno: tych wyrobów dziewiarskich, których klient najbardziej poszukuje i potrzebuje, jest stanowczo za mało. Dlaczego?

Pewien pogląd na to sprawę daje dopiero wnikienie w produkcję przemysłu dziewiarskiego i znanajomienie się — jeśli tak rzecz można — z prawami, które rządzą stosunkami tegoż przemysłu z handlem.

CHYBA NIEPOROZUMIENIE...

Trudno było doprawdy zdecydować się czy te stopy sweterków, bluzetek, dziecięcych sukienek, majtek, rajtków, golfów, pulawerek wełnianych, stopy gustownych, o pięknych barwach wyrobów, mają cieszyć czy gniewać? Pokazano mi je w Łódzkiej Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. „Ofiar 10 Września” — w jednej z największych fabryk dziewiarskich branży wełnianej.

Bezspornie są śliczne. Ale gdzie one są poza halą fabryczną? Gdzie jest można kupić? Zakłady produkują obecnie 114 rodzajów wyrobów. Dosłownie co drugi dzień wprowadzają do produkcji jakiś nowy wzór sweterka, nową bluzetkę. Niestykanie pomysłów wykorzystują wszelkie odpady w oddziale produkcyjnym ubocznym. Ale w morzu potrzeb wszystko to, co chcecie fabryka dać, łącznie z innymi fabrykami tej branży, to przyszłowiowa kropa...

Dlatego zwiędział Zakłady trudno się oprzeć pokusie spenetrowania, czy naprawdę nie można byłoby tych wszystkich pięknych wyrobów produkować więcej?

Wydaje się, że tak.

W dzwiarni, tam, gdzie przygotowuje się dzianinę (rodzaj tkaniny, z której w następnej fazie szyje się swetry, bieliznę itp.) bezzwrotnie stoją dwie wysoko wydane maszyny „supremy”. Jedna taka maszyna w ciągu 8 godzin pracy daje około 70 kg. wełnianej bielizniowej dzianiny. A zatem w ciągu miesiąca dwie „supremy” dałyby 3 i pół tysiąca kg dzianiny. Gdyby ją przeznaczyć na przykład na dziecięce komplectki, których na rynku w ogóle nie ma (licząc po ówierać ko na komplectki), mieliśmyby miesięcznie około 9000 kompletów dziecięcych z jednej tylko fabryki...

Oprócz „supremy”, w sąsiedniej hali stoi bezzwrotnie kilka maszyn saneczkowych zmechanizowanych, a pracują tylko dwie. Powinno więc część parku maszynowego — i to najbardziej wydajnego — stoł w fabryce bezzwrotnie.

Brak nam maszyn do szycia — wyjaśniała te sytuację naczelny dyrektor Tomaszewski. — Musimy więc ograniczyć produkcję półfabrykatów — dzianiny.

A może należałoby raczej zwiększyć ilość maszyn do szycia?

— Po co — dziwi się dyrektor — przemysł dziewiarski i tak wykonuje plany produkcji, ustalone przez PKPG. O przepaszam! To nieporozumienie. Przemysł dziewiarski wykonuje plany, ale jego wyroby zjawiają się na rynku i znikają jak meteor. Przemysł dziewiarski wykonuje plany, ale w sklepach brak jest najprost-

szych, najpotrzebniejszych artykułów powszechnego użytku. Więc chyba plany są za niskie? A jeśli tak, to nie mamy powodu specjalnie cieszyć się ich wykonaniem.

Zalóżmy, że z jakichkolwiek obiektywnych względów (na brak surowca nie skargono się zbytnio) plany dziewiarszy na razie muszą być takie, jakie są, a nie wyższe. Rzeczka pilną jest to „względów” stopniowo likwidować. Ograniczanie natomiast wydajności fabryki (a może praktyka Zakładów im. „Ofiar 10 Września” ma w dziewiarsztwie naśladowców?) do zaniżonych planów — nawet jeśli są one ustalone przez najwyższą instancję planowania gospodarczego, PKPG — jest chyba nieporozumieniem.

Skoromówimy o planach to przypominamy jak to było z ich ustalaniem na rok 1954.

Najpierw kilka słów wyjaśnienia.

JEJMOŚĆ Z ANEGDOTY

Nie jest łatwo przemysłowi dziewiarskiemu, tak na sto procent, ustalić co będzie produkować przez cały rok. Klient często jest kapryśny, zmienia gust i poprzez handel sygnalizuje co chciałby mieć. Zdarza się więc, że w ciągu roku trzeba zamiast bluzetek czy sweterów produkować kamizelki albo koszulki.

Detal na ogół rzetelnie spełnia rolę pośrednika między klientem i przemysłem. Natomiast współpracę dziewiarszy z hurtem — konkretnie z Centralą Odszycową w Łodzi, skupiającą i rozprowadzającą całą ich produkcję — powoduje „korki” i w produkcji i w dystrybucji. Handlowa bowiem postawa Centrali wobec przemysłu dziewiarskiego, przypomina leciwą jejmość z anegdoty, siedzącą na pluszowej kanapie i mającą dziewiarsztwo wszystko „za złe”.

Wzemy na przykład sprawę planów na rok 1954. Przemysł dziewiarski obliczył swoje możliwości i przedstawił projekt planu. Centrala Odszycowa zaprotestowała przeciwko niemu. Przemysł — jej zdaniem — planował „za dużo”. Jako instytucja „kompetentna” Centrala nie przewidywała na rok 1954 takiego zapotrzebowania na wyroby dziewiarskie.

I stało się. Z planów skreślono 300 tysięcy męskich koszul bawełnianych, 200 tysięcy męskich pulawerek wełnianych, 100 tys. sztuk różnej bielizny ciepłej, 450 tysięcy niemowlęcych komplectów z czapczkami, 300 tysięcy męskich podkoszuł, 25 proc. damskich komplectów elastycznych, oraz znaczne ilości „fig”, reform dziecięcych, dziecięcych pulawerek wełnianych itp.

Tak powstały plany na rok 1954 i możliwości wykonania ich nawet, przy wyluczeniu z produkcji niektórych maszyn...

Centrala oczywiście miała argumenty na poparcie swego punktu widzenia. Mianowicie... remanenty. Istotnie remanenty w hurcie istnieją. Ale nie dlatego, że wyroby dziewiarskich jest na rynku za dużo, tylko dlatego, że ich powstawaniu sprzyja system transakcji handlowych Centrali z jej odbiorcami.

Przyjeżdża na przykład do Łodzi zaopatrzeniowiec z Centralnego Zarządu PDT i chce nabyć towar. Centrala, która nie zawsze ma wszystkie wzory na składzie (wie tylko kiedy i jaka fabryka dany towar dostarczy) — przy transakcji operuje symbolami.

Pulawer nr 13/57 weźmiecie? Zaopatrzeniowiec nie wie, co to jest. Nie wie jak ten pulawer wygląda. Pulka w palce? Brat? Nie brat! Jeśli jest człowiekiem przesadnym — nie bierze. Po pół roku takiego handlowania „na ciemno”, Centrala alarmuje — ma remanenty na składzie!

Bodajże w bieżącym roku urzędowano w Łodzi wystawę wyrobów dziewiarskich, na którą zjechali się zaopatrzeniowcy z całej Polski. Ogłędali wystawę z kwaśnymi minami. „Wiadomo — dąsali się — Centrala wszystko ma, ale nam nie daje”. A później okazało się, że jest to wystawa artykułów... „niechodliwych”. Oczywiście wszystkie rozszły się natychmiast.

Centrala boi się również wszelkiej nowości. Przed rokiem fabryka im. „Ofiar 10 Września” wprowadziła tzw. „produkcie wysokiej jakości” — piękne damskie i dziecięce wyroby

wełniane. Z bliżej nie sprecyzowanych przyczyn Centrala nie chciała jej przyjąć.

Na kierownictwo fabryki padł błąd strach. Towaru było sporo, ze 100 proc. wełny...

Nie było innej rady. Dyrektorzy techniczni — fabryki i Centralnego Zarządu Przemysłu Dziewiarskiego — załadowali część sweterów na samochód i hajda do Warszawy! Chodzili od sklepu do sklepu, prezentowali towar i zbierali, od kierowników sklepów zamówienia.

Do Łodzi wrócili zachwyceni. Na towar znaleźli nabywców aż nadto. Przedstawili Centrali zapotrzebowania, podpisy... Chodziło tylko o handlowe zdawczo-odbiorcze manipulacje. Ale Centrala pokazała, że umie być konsekwentna. Odmówiła. Ostatecznie spór został przy udziale ministerstwa zażegnany. Dziś o produkcję wysokiej jakości handel toczy formalne wojny. Otrzymują ją jedynie uprzywilejowane Galluxy.

DYSTRYBUCJA CZY POŚREDNICTWO?

Centrala pracuje w oparciu o statystykę... Ale nie zawsze właściwie z niej korzysta. W I kwartale br. statystyka sygnalizowała, że damskie figi „nie idą”. Wobec tego na II kwartał Centrala nie zamówiła w przemyśle ani jednej pary figi. Wiadomo, w styczniu, w lutym nikt po wiekowych, jedwabnych figi nie kupuje. A kiedy w maju przyszedł na nie sezon, to ich właśnie nie było. Gwałtownie zamówione na II kwartał — w ilości 150 tysięcy — czekać będą do następnego maja. W charakterze remanentu.

Centrala w swoich handlowych stosunkach z przemysłem nie stara się uwzględnić okoliczności, że przemysł nie może z dnia na dzień zmieniać asortymentu; że fabryki produkujące z wełny nie mogą pracować jedynie zimą, „w sezonie” — tylko przez cały rok. Nie chce słyszeć o tym, że również latem musi być odbiorcą sweterów i ciepłej bielizny. Co zresztą dla hurtu jest wprost niezbędne. Handel bowiem rzuci w porę na rynek towar sezonowy tylko wtedy, kiedy go będzie gromadził przed sezonem. Słowem, kiedy Centrala-odbiorca będzie pracować z półrocznym, w stosunku do Centrali-dystrybutora wyprowadzeniem. Inaczej nigdy nie zerwiemy z ośmieszania od lat praktyki sprzedawania pławek zimą, a latem narciarskich ekwipunków.

Rzecz jasna, gromadzenie towarów jest kosztowne i hurt musi mieć możliwości „zamrażania” gotówki. Pozornego zreszła, — bo właśnie w hurcie gromadzenie towarów jest zjawiskiem normalnym. W każdym razie Centrala nie może być jedynie pośrednikiem między fabryką a sklepem, bo wtedy prawdopodobnie wygodniej, a na pewno taniej byłoby handlować w ogóle bez niej. Poszczególne dyrekcje odbierałyby towar wprost z fabryki. Jeśli natomiast Centrala miałaby ambicję i możliwości prowadzenia handlowej i dystrybutorskiej polityki, dla dobra handlu i klienta, to wtedy jej istnienie byłoby usprawiedliwione i pożyteczne.

ODSIEW? — TAK...

Nie chcemy przedstawiać przemysłu dziewiarskiego jako uciemiężonego przez hurt ogłą. Głębiej przemysłu, których wyroby stały jeszcze są „deficytowe”, mają w sobie coś z zespołnym powodzeniem primadonn. Wiedzą, że cokolwiek wyprodukują, nabywcę na swój towar znajdą. Dobrze więc, że Centrala uważa się za powołaną do czuwania nad jakością produkcji, do przeprowadzania „odsiewu” tandety. Ale co innego odsiew, a co innego... kaprysy jak: kwestionowanie całych partii towaru z powodu odcieni guzików, koloru tasiemki lamujacej po lewej stronie szyi sweterów itp. Abo w ogóle niczym nie uzasadniony upór.

Dalsza sprawa: na przeprowadzenie egzaminu użycie instrukcji przewiduje 10 minut. Czy wystarczy to na gruntowne poznanie, co student naprawdę umie? A poza tym, czy nie warto poświęcić więcej czasu na egzamin, który jest jedynym sposobem na ocenę wiedzy? Wskazując na to, że na egzamin trzeba przynieść co najmniej pół godziny.

Inny przykład: za kontrolę praktyk w terenie oraz za prowadzenie ćwiczeń terenowych norma dla pomocników pracowników nauki pozwala zaliczyć 6 godzin za każdy dzień pobytu w terenie. Tu w ogóle trudno się domyślić o co chodzi. Czyby zniknęło się, że pomocnik wyjeżdżając np. na kontrolę praktyk pracował tylko kilka godzin, a resztę dnia spędził na spacerze? Instrukcja wyraźnie go do tego zachęca, przez co oczywiście pobyt w terenie się przedłuża.

Produkcję, na których spada wielka ilość zajęć z zakresu dydaktyki lub organizacji toku studiów, zajęć pochłaniających normalnie kilka godzin dziennie — są zaskoczeni, że nie uwzględniono tego w instrukcji i nie zmniejszono im innych obciążeń.

Nie też dziwne, że wielu naukowców po prostu nie wie, jak ten plan — sprzeczny w wielu punktach z praktyką dnia codziennego — wypełnić, aby nie był on fikcją. Nie dziwnego, że cały aparat planowania uczelni siedzi nad tą sprawą, pomagając obliczać — i też nie wie, jak z tego wybrnąć.

Sprawa konsultacji nie jest bowiem wyjątkiem, nasuwającym przy wypełnianiu planu wiele wątpliwości. Posłuszny się innym przykładom: na zajęciach nad studium tekstu naukowemu przewiduje się 50 godzin rocznie. Ale kołom opiekując się często kolekcją wydawnictw, na tego więc te godziny zaliczyć? Można na jedną osobę, wówczas jednak pozostałoby mało formalna podstawa, aby z kołom nie

Miedzy Ministerstwem Szkoln. Wyższego — a praktyką szkół wyższych

PO WYŻSZYCH uczelniach krąży obecnie dowcip, że pracownicy naukowci będą musieli zaopatrzyć się w stopery. Czyżby mieli oni zamiar uprawiać biegi? Nie, choć niektórzy z nich jedno ze swych aktualnych zadań nazywają gimnastyką.

Zadaniem tym jest wypełnienie tzw. indywidualnego planu zajęć dydaktyczno-wychowawczych pracowników nauki.

O co tu chodzi? Chodzi o rzecz w zasadzie bezspornie słuszną, o równomierne rozłożenie na poszczególnych pracowników naukowych zadań i obowiązków dydaktyczno-wychowawczych. Nie negując celowości tej sprawy, wielu pracowników naukowych, z którymi ostatnio rozmawialiśmy, ma zastrzeżenia co do biurokratycznego sposobu jej załatwienia i co do jej wyników.

PLANOWANIE NIE ZDAŁO EGZAMINU

A sprawa została uregulowana przez instrukcję Min. Szkolnictwa Wyższego, które w życiowej praktyce w wielu punktach z miejsca nie zdają egzaminu. Służymy przykładami:

Instrukcja określa np., że samodzielny pracownik naukowy może przeznaczyć 10 godzin rocznie na prowadzenie pracy dydaktycznej, przygotowywanie przez studenta. Zrealizujemy się jednak z opinia, że ten wymiar absolutnie nie wystarczy, że praca ta, przynajmniej na niektórych kierunkach studiów, zajmuje przeciętnie do 3 godzin tygodniowo. Trzeba bowiem pomóc studentowi w doborze literatury, w ustaleniu metody pracy, jednym słowem służyć stałą pomocą. Same praca dydaktyczna, przygotowanie, sprawdzenie obliczeń i napisanie opinii zabiera dużo czasu.

Na konsultacje samodzielnie pracowników naukowych może — w myśl instrukcji Ministerstwa — przeznaczyć 15 proc. czasu przewidzianego dla wykładowcy z 120 studentów — 180 minut. A obecnie w pierwszym semestrze pełni dwa razy w tygodniu dwugodzinne dyżury przeznaczone właśnie na konsultacje. (Nasuwają się tu oczywiste wnioski, ale omawiać je oddzielnie).

Może ktoś wysunąć tezę, że konsultacje są niepotrzebne, że zatrudniając one szkolarskimi metodami. Jeśli chodzi o starsze lata studiów, istotnie może nie zawsze są one konieczne w szerszym zakresie. Ale dla pierwszych lat, dla studentów, którzy przyszli ze szkół średniej nieraz z poważnymi brakami, konsultacje są wręcz niezbędne.

Nad trumną Ludwika Solskiego

„Jeśli aktor podobny jest harfie, eolskiej,
Co wszystkie tony daje, to harfą
był Solski”.

Bezszelestnie, cicho, zamknęła się złota karta w historii polskiej sceny. Ludwik Solski nie żyje. Ostatni z plejady wielkich aktorów minionego stulecia. Skala jego talentu nie miała sobie równej. Od groteskowego Chudogęby w „Wieczorze Trzech Króli” począwszy, do tragicznego w swym milczeniu Wiarusa w „Warszawiance”. Solski każdą prawie chwilę swego życia oddawał umiłowanej pracy. I to jakiej pracy!

W różnorodnych wypowiedziach zajmmy się historią naszej sceny. Niezbawiająca analiza jego talentu i opiewanie wielkich dzieł aktorskich, przez niego stworzonych. Osobna karta to jego działalność dyrektorska, reżyserska i pedagogiczna. Jako najstarszy z Jego uczniów składam Mu hołd i ostatnią podziękę za pracę nad nami. Z zaparciem się i oddaniem, z cierpliwością niebywałą odsłaniał przed nami bogactwa swej wielkiej sztuki aktorskiej. Bywał czasami przykry, apodyktyczny, ale wiedział, czego chciał, i dlatego wszystkie jego nagany i wskazówki wchłaniał...

my w siebie z niezachwianą wiarą, że wyjdą nam kiedyś na dobre. Postrząlił jedno zdanie w roli szlifiera setki razy, dopóki nie nabrało należytej barwy i blasku. Zwracał uwagę na wszystko: na głos, na dykcję, na każdy ruch, każdy krok swych pupiłów. Uczył nas chodzić po scenie — a chodził się po niej inaczej niż w życiu. Po paru latach terminowania u Solskiego aktor utalentowany był dostatecznie zaprawiony do najbardziej odpowiedzialnych zadań.

Toteż Szyfman, nie był jak znawca teatru, tworząc zespół dla Teatru Polskiego całą uwagę zwrócił na młodych, krakowskich aktorów. Wyrosł z nich potem tacy artyści jak: Węgrzyn, Junosza, Bończa-Stępiński, Weychert, Stanisławski, Grabowski, Bronisłówna i in.

Można śmiało powiedzieć: Ludwik Solski dobrze się Polsce zasłużył.

Zegnaj, drogi mój mistrzu i nauczycielu!

JERZY LESZCZYŃSKI

JEAN GUILLENOT

korespondent l'Humanité w Warszawie

Widmo Wehrmachtu w Pałacu Burbońskim

(Artykuł napisany specjalnie dla „Życia”)

20 GRUDNIA rozpoczęła się we Francji debata parlamentarna, której następstwa mogą być niezwykle poważne. Parlament francuski zdecydował na o tym, czy wejść w życie układy paryskie przewidujące stworzenie i uzbrojenie w Niemczech zachodnich oddziałów Wehrmachtu.

Obywatelskie polskie, podobnie zresztą jak i obywatelskie innych krajów służnie stawiają pytanie: co oznaczają te układy, czy zgodzi się on stanąć w obozie tych, którzy przygotowują konflikt przeciw Polsce i wszystkim krajom socjalizmu?

Na to tak sformułowane pytanie możemy dać wyraźną odpowiedź: Nigdy!

To nigdy! Już zostało wypowiedziane z pełną mocą przez miliony Francuzów w czasie pamiętnej sierpniowej debaty nad „Europejską Współnotą Obronną” i zdecydowało w rezultacie o tym, że większość parlamentu — który jest przecież jednym z najbardziej reakcyjnych parlamentów francuskich ostatnich czasów — odrzuciła układy, odrzucając Wehrmacht.

Nie ma Polaka, który wątpiłby w przywiązanie Francji do tradycji przyjaźni z Polską. Ale nielato przychodzi Polakom zrozumieć, jak się to stało, że groźne widmo niemieckiego militarysty, wygnane z Pałacu Burbońskiego (siedziby francuskiego parlamentu) załaziło cztery miesiące temu, mogło się tam pojawić na nowo.

W końcu lipca br. nazajutrz po podpisaniu porozumienia w Genewie, kładącego kres trwającej od osmiu lat wojnie w Indochinach, w obozie podległym wojennym zapanował pewien zamęt. Odrzucenie przez kraj i przez parlament układu o EWO wzmożyło ten zamęt. Podlegające wojnie doszły do przekonania, że frontalny atak na wolę pokoju, z taką jasnością wyrażoną przez narad francuski, skończyć się musi fiaskiem.

Rozpoczęli wobec tego szereg przewrotnych i niebezpiecznych manewrów, by złamać powszechny opór narodowy wobec wojennych planów. Mendes-France wydał im się odpowiednim człowiekiem dla przeprowadzenia tych celów. Przemawiając, które wygłaszał wówczas, gdy nie był jeszcze premierem, jego wołanie o niezależną politykę wobec Stanów

Zjednoczonych; okoliczność, że na skutek presji całej Francji podpisał w Genewie rozejm w niepopularnej wojnie; jego zapowiedzi — zresztą bez pokrycia — o polepszeniu warunków bytowych mas pracujących; wręcz szczerza reklama prasy, radia, filmu — wszystko to mogło w części francuskiej opinii publicznej wzbudzić złudzenia co do osoby Mendes-France'a i stworzyć wokół niego klimat przychylności.

Przypomnié także wypada niechęć waszyngtońskich polityków wobec Mendes-France'a, wyrażoną przez nich głośno w okresie konferencji genewskiej. Pewne warstwy drobno-mieszczanstwa oraz niektóre koła gospodarcze, wrogie polityce zbyt gwałtownego uzależnienia się od Stanów Zjednoczonych i odrodzenia odwołanie Niemiec — zapisywały te niechęć na dobro nowego premiera.

W takiej to atmosferze podlegające wojnie rozpoczęły nową ofensywę. Szczęśliwie, że jedno z narodów przeciw projektowi odbudowy Wehrmachtu została już złamana. Została ona jednak tylko wstrząśnięta. Klasa robotnicza, ta prawdziwa nosicielka przyszłości narodu, od samego początku zrozumiała groźbę nowego niebezpieczeństwa, które z całą mocą napietowania zostało przez Francuską Partię Komunistyczną.

Polityka Mendes-France'a opierała się na kłamstwie i hipokryzji. Czyż można na dłuższą metę prowadzić dwuznaczną politykę, polegającą z jednej strony na intensywnym dążeniu do odrodzenia Wehrmachtu, a z drugiej — na obietnicach podjęcia równoległych rokowań ze Związkiem Radzieckim? Rokowań całkowicie bezprzedmiotowych z chwilą ratyfikacji układów paryskich w sprawie Wehrmachtu. Te dwie równoległe linie spotkać się nigdy nie mogły, gr Mendes-France'a stała się zupełnie jasna, gdy odrzucił on radziecką propozycję zwołania konferencji dla zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Mendes-France zajął się intensywną reklamą układów francusko-niemieckich w sprawie Zagłębia Saary, usiłował je przedstawić jako szczerą pojednanie francusko-niemieckie, pojednanie, którego naród francuski pragnie rzeczywiście. Nie wyszeł jednak jeszcze agramant na podpisach, złożonych pod owym tak zachwalanym dokumentem, kiedy już nacjo-

naliści zachodnio-niemieccy rozpoczęli gwałtowny atak, zmierzający do jego rewizji. I stało się jasne w oczach całego naszego narodu, że układy w sprawie Saary, dalekie od pojednania go z narodem niemieckim, noszą w sobie załęcz nowych antagonizmów i nowego konfliktu. Zrozumiano również w pewnych środowiskach, w zasadzie skłonnych do ratyfikacji układów, a stosujących równocześnie strusia politykę chowania w obliczu niebezpieczeństwa głowy w piasek — że rodzi się perspektywa groźnego „sam na sam” z militarystem niemieckim, uzbrojonym m. in. w broń atomową.

Nazywając podczas wizyty listopadowej swego nowego pupila „supermanem”, Foster Dulles oddał premierowi francuskiemu niedźwiedzia przysługę, gdyż nie jest we Francji tajemnicą, że skoro władcy Białego Domu kładą francuskiemu politykowi, oznacza to w istocie wzmożenie stanowiska Herr Adenauera. Czy ostatnie wyniki głosowania w komisji obrony narodowej parlamentu, przeciwne ratyfikacji, nie są oznaką dokonywających się szybko — pod wpływem masowego ruchu — przemian?

Pozostał tylko jeden jedyny pseudargument, jedyna i ostatnia „sztuczka” w wyczerpanym arsenale „supermana”. Lecz ta ostatnia mogła być tylko szczerem propagandowym, gdyż miliony Francuzów z własnego doświadczenia znają jej tragiczną cenę: nowy Wehrmacht uderzy na Wschód! I dodawano chytrze, by wpłynąć na wahających się jeszcze posłów: nie mamy potrzeby obawiać się agresji odrodzonego Wehrmachtu, ponieważ broń na amerykańskie obietnice i cztery angielskie dywizje, które znaczą prawdziwie niewiele, ale jest przecież i pakt francusko-radziecki, który przecież znaczy dużo.

Podlegające wojnie przekonani byli, że liczne ostrzeżenia, skierowane przez Związek Radziecki do rządów zachodnich są tylko „propagandą” i że ZSSR zadowolony jest przeciwstawieniem niemyńskim spiskom przeciwko pokojowi — dyplomatycznym dokumentów. Końcowe oświadczenie Konferencji Moskiewskiej było dla nich zimnym przysięciem.

A decydujący cios tym niedźmym rechem zadała nota radziecka z 16 grudnia. Odtąd każdy z deputowanych wie, jaka odpowiedzialność spoczywa na nim. Nasz naród wiedziny jest Związkiowi Radzieckiemu za jego otwartą, uczciwą i lojalną inicjatywę. Nota radziecka z 16 grudnia raz zruła — w interesie naszego kraju — osłabienie snop światła na ciemne machinacje polityków, których doświadczenie roku 1939 — niczego nie nauczyło. Nie ma w tej chwili we francuskim parlamencie posła, który nie zdawałby sobie sprawy ze znaczenia swego kroku: pód, które będzie ratyfikować układy paryskie, przekreśli tym samym układ o wzajemnej pomocy, podpisany przed dziesięcią laty między Francją a ZSSR.

Mendes-France czyni wszystko, aby uzyskać szybką zgodę parlamentu Francji na ratyfikację układów, wskrzeszających Wehrmacht. Ale naród francuski, francuska klasa robotnicza mówi „nie” Wehrmachtowi i prowadzi nadal intensywną walkę z niebezpieczeństwem wojny.

1.300 srebrnych lisów z Lubiechowa

Z największej w kraju, i jednej z największych w Europie, listej fermy w PGR Lubiechów, w pow. Walbrzych odszedł pierwszy tegoroczny transport 500 skórek lisich, o odcieniu srebrzystym i platynowym. Do końca bieżącego roku z fermy lubiechowskiej wysłanych zostanie jeszcze ponad 800 takich skórek.

E. W.

MŁODZIEŻ WARMII I MAZUR pragnie bronić pokoju

Członkowie koła ZMP przy zespole rybackim Szewskiej uchwalili ostatecznie rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Chcemy zarówno swą sumienią pracą na powierzonych nam odcinkach, jak i pogłębianiem wiadomości zawodowych i społecznych, oraz spełnianiem swoich obowiązków ZMP-owca i świadomego obywatela Polski Ludowej, dać odpowiedź militarizmowi amerykańskiemu na ich próby wywołania nowej wojny światowej”.

„Równocześnie wzywamy młodzież ZMP-owską Warmii i Mazur do podpisywania rezolucji świadczących, że ZMP-owcy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego Europie i chcą stanąć w szeregu ludzi walczących o utrzymanie pokoju na całym świecie”.

Rezolucję tę i wezwanie podpisał 13 zetempowców.

Ponad 5 miln. zł. długoterminowych pożyczek otrzymali osadnicy od rad narodowych

Rady narodowe woj. olsztyńskiego otaczają szczególną opieką przybywających tu osiedleńców, udzielając im wszechstronnej pomocy oraz kredytów na zakup inwentarza, maszyn itp. Z pomocy tej skorzystało już tysiące chłopów przybyłych na ziemię warmińsko-mazurską z różnych stron kraju.

W ciągu 11 miesięcy br. osiedliło się we wsiach, PGR i gospodarstwach

WZROSŁY DOSTAWY ŻYWCA w pow. olsztyńskim

W ostatnich dniach poważnie wzrosły dostawy żywca. Chłopi dokładają starań, aby przed upływem roku całkowicie rozliczyć się z Państwem. W ostatnich dniach na spedy w Rogajnie i Godkowie pow. Pasiek oraz w Dywitach pow. Olsztyn chłopi dostarczyli 481 tuczników, w tym 80 proc. na obowiązkowe dostawy.

Na punkt skupu w Dywitach pow. Olsztyn przyjechało 124 rolników, którzy przynieśli 146 tuczników. Wiele z nich wykonało w tym dniu roczne plany obowiązkowych dostaw, a wśród nich Józef Dutko ze wsi Ługwałd. Tuczniaka wagi 232 kg dostarczył na obowiązkowe dostawy Antoni Sikora ze wsi Kiełziny, 218 kg wazył tucznik dostarczony przez Jadwigę Peczek ze wsi Gajdy.

W powiecie Pasiek roczne plany dostaw żywca wykonywali ostatnio m. in. Mieczysław Warechowicz z grom. Cieszyń Nowy, Antoni Olszak z Leżnicy, Joachim Myc ze wsi Dobry i Wacław Kołodziej z Zambrowca.

„OSTRY FINISZ” budowniczyni Starówki

Prace budowlane na olsztyńskiej Starówce szybko posuwają się naprzód. W toku realizacji podjętego zobowiązania brzołdą cieleśnią ob. Żaluckiego zmontowała konstrukcję dachową osiagającą przy tym 247 proc. normy. Podobnie brzołdą murarskie Janoty i Toszki, mając poza sobą duże osiągnięcia produkcyjne w dn. 8 bm. zakończyli prace murarskie 5 kondygnacji.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli brzołdą Aleksandra Kepińska i Bronisława Wolkiewicza, które skróciły cykl produkcyjny osiagając oszczędności 1080 roboczogodzin, tj. zwiększając dzienną wydajność o 14 m kw. tynku. W ślad za zalogami budowy poszły zakłady produkcji pomocniczej, które skróciły cykl produkcyjny o 160 roboczogodzin.

DZIEŃ OLSZTYNA

UBIEGŁA niedziela upłynęła w Olsztynie pod znakiem wspomnianych zakupów. Największym powodzeniem jak zwykle cieszył się olsztyński PDT. Przez poszczególne działy tego sklepu przewinęło się ponad 10 tys. osób. W dziale konfekcji sprzedano towaru za kilkanaście tysięcy zł.

Dosłownie obłożony przez dziesiątki w tym dniu dział zabawkarów. Szybko rozkupowano zimne ognie, świeczki oraz estetyczne bombki.

W sklepie wozorównym MHD przy ul. 1 Maja utarg dzienny zwiększył się w niedzielę o 250 proc.

MHM dostarczyło na rynek olsztyński zwiększoną ilość ryb, jak: szczupaka mrożonego, okonia oraz duży asortyment ryb świeżych: łina, karpia i innych. Począwszy od poniedziałku sklepy rybne MHM czynne są do godz. 21 (w piątek 24 bm. do 18). Do pomocy w rozprzedaży ryb włączyli się pracownicy administracji, którzy obsługują zorganizowane w dniach przedświątecznych

CO I GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Zdrój pod gruszą”
I. Woloskiego, pocz. przedstawienia godz. 19
Czerwony Kapłanek — w terenie

KINA
(według informacji OZK)
Polonia — „Złoty i polski”, prod. włoskiej, godz. 17 i 19.30
Odeon — „Niebezpieczny ładunek”, prod. NRD, godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Królowa balu”, prod. radz., godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna tel. 08
Pastaż doręcz konnych i samochodowych — Dworzec Gł., tel. 777
Pastaż doręcz samochodowych — Pl. Wolności tel. 600

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5
5-B-152610

Przed II Zjazdem ZMP

Pionierzy z Żabina wzywają młodzież do podejmowania zobowiązań

Niecodzienna uroczystość przeżywała w ub. tygodniu załoga PGR Żabina. Ze wszystkich gospodarstw przyjechali robotnicy polowi, brygadziści i zetempowcy.

Już wkrótce obradować będzie II Zjazd ZMP — mówił w imieniu załogi PGR Radikiejmy — przewodnik pracy Ryszard Ostrowski. — My, pionierzy, musimy go godnie powitać.

— Zobowiązujemy się — brzmiała podjęta w tym dniu przez pracow-

ków PGR zespołu Żabina uchwała — powitać II Zjazd ZMP nowymi osiągnięciami w pracy. Pomogą one naszym PGR stać się w pełni gospodarstwami socjalistycznymi.

W 14 PGR tego zespołu młodzież pionierska włączyła się do czynu przedświątecznego. Wszystkie gospodarstwa podpisały ze sobą umowy o współzawodnictwo. Podjęte zobowiązania idą w kierunku: zabezpieczenia inwentarza przed mrozami oraz utrzymania w porządku i chlewniach wzorowej czystości.

I tak np. brygadziści oborowy PGR Kruki Franciszek Kozakiewicz zobowiązał się wychować 28 cieląt od 28 krów i wyremontować sposobem gospodarzy oborę. Chlewnik PGR Rapa Jan Michał obradzi 120 tuczników.

Zobowiązania młodzieży z Żabina dotyczą również wzorowego i terminowego wykonywania wszystkich ro-

PLENARNE POSIEDZENIE Woj. Kom. Frontu Narodowego

Dziś o godz. 10 w sali Zarządu Woj. ZMP w Olsztynie przy Al. Zwycięstwa 10 odbędzie się plenarne posiedzenie Woj. Komitetu Frontu Narodowego, na którym zostaną omówione wyniki wyborów do rad na omówionych oraz dalsze zadania stojące przed komitetami frontu narodowego.

Wzmógł się ruch na PKP nie zaskoczy olsztyńskich kolejarzy

Wzmógł się ruch na PKP, jaki już notujemy, a nasilenie którego w przedświątecznych dniach wzrosło jeszcze, nie zaskoczyło olsztyńskich kolejarzy. Poczynili oni odpowiednie przygotowania, w których, jak to mieliśmy możliwość przekonać się, troska

o pasażera stanowi naczelne hasło. A oto wrażenia z naszego błyskawicznego rajdu, jaki przeprowadziliśmy na stacji Olsztyn Główny.

Kierownictwo świetlicy dworcowej przewidziało z góry, że w czasie przedświątecznego wzmożenia się ruchu i przygotowania się do przyjęcia zwiększonej liczby codziennych gości. Na ścianach zawisły dekoracje, a na stołach zastawiono nowe obrusy. Zwiększono ilość krzeseł i gier towarzyskich. Bibliotekę świetlicową zaopatrzone w dalsze tomy najnowszych wydawnictw poczyniły od baszki, a skończywszy na podręcznikach technicznych.

Przebiega pasażerowie nie powinni się nudzić — wyjaśnia świetliczanka Maria Filipuk. — Świetlica jest więc czynna bez przerwy, przez całą dobę.

Kierownictwo świetlicy opracowało „długofalowy” plan zajęć. Zorganizowana zostanie choinka. Przez radiowęzeł wygłaszane będą różne pogadanki. Zaopatrzone w aparat do wyświetlania przezrocz. Na dwie zmiany będzie również pracowała załoga kina wyświetlająca ciekawe filmy. Przewiduje się także zorganizowanie występów artystycznych.

Wiele troski o swych klientów wykazało kierownictwo KZG. Na wszystkich peronach zorganizowana została dodatkowa sprzedaż nie tylko napojów chłodzących, ale również i dań gorących. W kuchni bufetu dworcowego

kronika KORTOWA

I etap konferencji naukowej na WSR został zakończony. Obecnie koła naukowe opracowują referaty poszczególnych zagadnień. Tak np. grupa robocza przy wydziale mleczarskim opracuje temat pt. „Higiena produkcji mleka”.

Sprawa oświetlenia Kortowa była jedną z bolączek studentów. Obecnie została przeprowadzona oświetlenie drogi do bloków studenckich nr 2 i 3.

Dużym zainteresowaniem studentów lat starszych cieszy się niedawno zorganizowany przez oddział PZMot w Olsztynie kurs motorowy. Bierze w nim udział ponad 100 studentów. Nie brak również i studentek.

W niedzielę 12.XII kółko robocze przy zakładzie zoologii odwiedziło spółdzielnię produkcyjną w Sudwie i Królikowie. Ce-

Nowy sklep



Przy ul. 1 Maja w Olsztynie otwarto ostatnio nowy sklep wyrobów garmażeryjnych. Mieszkańcy miasta powitali powstanie tej potrzebnej placówki z wielkim uznaniem.
Na zdjęciu — sprzedawczyni Anna Buńko przy obsłudze klientów.
(czo)

W Kortowie powstanie wkrótce akademicki zespół pieśni i tańca

(I) Niedawno temu w Kortowie powstało nowe ognio życia artystycznego w naszym mieście, rokując nie małe nadzieje na przyszłość. Z dotychczasowego chóru studentów WSR, liczącego ok. 40 osób, dzięki staraniom organizacji akademickich ZASP i ZMP powstał pierwszorzędny zespół w składzie 108 uczestników spośród

przeszło 2 tys. studentów tej uczelni. Chór prowadzi znany w naszym województwie dyrygent ob. Edward Gólik, kierownikiem organizacyjnym chóru jest student Drożdż.

— Nie mam żadnych trudności z zebraniem całego zespołu przed każdorazową próbą — mówi o zespole student ob. E. Gólik. — Schodzą się na określona godzinę punktualnie i, mam wrażenie, bardzo chętnie. Chór robi duże postępy. Plan naszej pracy obejmuje przede wszystkim twórczość warmińską - mazurską oraz pieśni ludowe innych dzielnic Polski. Przygotowujemy się obecnie do udziału w uroczystościach 10-lecia Polski Ludowej. Weźmiemy udział w organizowanym w związku z tym konkursem zespołów studenckich w skali państwowej.

Oprócz zespołu chórального istnieje w Kortowie od paru lat zespół taneczny, który w r. ub. zajął II miejsce w eliminacjach studenckich zespołów artystycznych. Ponadto jest w studium organizacji zespół instrumentalny. W niedalekiej przyszłości wszystkie te ognie będą połączone w jeden wielki zespół akademicki — pieśni i tańca.

Między nami

POCZTOWE „TEMPO”...

Kiedy Hela otrzymała list, że Janka z Warszawy wysłała jej wreszcie te 200 złotych, które przed miesiącem pożyczyla, ucieszyła się bardzo, bo akurat potrzebowała ich pilnie. Obliczyła sobie, że otrzyma je za 2, no, nadadę za 3 dni. Minął jednak dzień czwarty — pieniędzy nie było. Piątego dnia zaczęła listonosza:

— Pan pewnie ma dla mnie pieniądze? — spytała listonosza.
— Pogrzebał w torbie, szukał. — Nie ma — stwierdził krótko.

— Ale jutro będą chyba na pewno, co?

Nie było ani nazajutrz, ani w ciągu następnych dwóch dni. Wobec tego Hela, który służbowo jechał do Warszawy postanowił Jance „zmęczyć głowę” za wprowadzanie w błąd.

— Ależ wysłałam, na pewno wysłałam. Proszę, oto odcinek — tłumaczyła się Janka. Rzeczywiście. Pieniądże wysłała z Warszawy 30 listopada.

14 grudnia Hela udała się ponownie do urzędu pocztowego Nr 2 w Olsztynie.

— Pieniądże dla pani? Nie ma — stwierdziła urzędniczka autorytatywnie.

Hela jednak nie ustąpiła. Usilnymi prośbami zmusiła personel do sprawdzenia szuflad.

— Są — powiedziała wreszcie niechętnie „panienka z okna”.
Działo się to... 14 grudnia br.

Opinia moja o olsztyńskich pocztach zaczęła się ostatnio poprawiać. Teraz wszystko przepadło...
„KRUK”

PRZEZ SPORT DO ZDROWIA

Spacerkiem po Pasieku

23 grudnia odbędzie się w powiecie pasieckim pierwsze sesje gromadzkich rad narodowych, na których powołane zostaną prezidia GRN. Dla wszystkich gromadzkich rad narodowych zostały powołani pełnomocnicy, którzy przygotują lokale GRN do odbycia pierwszych sesji.

PKS do Zielonki Pasieckiej w myśl rozkazu odechodzi co najmniej o godz. 9.30. W dniu 12. bm. (w niedzielę) PKS przybył do przystanku przy stacji kolejowej z 10-minutowym opóźnieniem. Na przystanku czekało 14 osób. Kierowca zatrzymał wóz i powiedział: „Poczekajcie pół godziny. Pojadę po benzynę i zaraz przyjadę”. Nie było go ponad godzinę. Jak się potem okazało, jechał w tym czasie obok w rezultacie autobus w tym dniu odechodzi do Zielonki o godz. 11 min. 20...

Na zebraniach przedwyborczych w Pasieku załoga miejscowej sp. pr. „Ogniwo”, pracownicy szpitala oraz załoga miejscowej odlewni, postawiły sprawę budowy nowych lub odbudowy wypalonych domów na mieszkanka dla pracowników. Wniosek uznano za słuszny. W wyniku czego spółdzielnia „Ogniwo” już za planowała odbudowę budynku mieszkalnego dla swej załogi przy ul. Jagiello 23. Dyrekcja BPP otrzymała do odbudowy domy przy ul. Jagiello 27 i Ogrodowej 11. Potrzebne kredyty uruchomione zostaną w 1955 r. Nadmienić trzeba, że dyrekcja ogólnego zespołu PGR wyremontowała dla swych robotników w br. wypalony budynek przy ul. Kopernika. Dzięki zainteresowaniu się kierownictwa zakładu pracy i dzięki słusznym wnioskom zebrani przedwyborczych Pa- siek otrzyma w roku przyszłym odbudo-

wane budynki mieszkalne, co rozładuje w części sytuację mieszkaniową.

Prezydium MRN troszczy się o nowe mieszkania dla świata pracy. Ostatnio budynek po b. przedszkola przy al. Wojska Polskiego przekazany został na cele mieszkalne. Również po przeniesieniu się posterunku MO do budynku Kom. Powiatowej lokal tamten (przy ul. Stalina) przejął Prez. MRN przenosząc tam agendy swoje i przedsiębiorstwa, zaś do domu po Prez. MRN przy pl. Grunwaldzkim przeniosło się 5 rodzin.

Mieszkańcy Pasieka do dziś nie wiedzą, po co stoją jeszcze przegniełe podpory pod ratuszem miejskim, którego się nie odbudowuje. Dlaczego nie pokrywa się dachem budynek zamku, gdzie prace wstępne były wykonane i mury nadają się do odbudowy? Przecież zamek posiada wartość historyczną. Dlaczego w pasieckim kinie i domu kultury jest nadal piekielnie zimno i trzeba porządnie zmazać zanim się obejrzy film.

Kor. Rcm.

Czytelnik Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35 48 i 25 23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwo Instytut Prasy „Czytelnik”

Prenumerata miesięczna zł 5.- Za mowienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3.- za 1 mm, specjalne zł 18.- za wiersz. Konio PKO 1-17/110.